Nr. 51. **We Lwowie Niedziela dnia 20. Lutego 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 19. lutego.

Dzienniki niemieckie nie przestają ciągle grozić rządowi obstrukcją. Teraz dopiero można należycie ocenić, jak wielkie szkody przyniosła obstrukcja niemiecka życiu konstytucyjnemu w Austrji. Niemcy wierząc w skuteczność tej broni, przy lada sposobności stawiają rządowi alternatywę: uległość lub obstrukcja, z całym aparatem wniosków, oskarżeń, imiennych głosowań a wreszcie i gwałtów.

N. fr. Presse wspominając o ewentualności dyskusji adresowej w sejmie czeskim, zapowiada, że Niemcy w razie przyjęcia adresu przez sejm, rozpoczną w radzie państwa obstrukcję. Posłowie niemieccy wychodzą przytem z założenia, że rząd ma możność przez zamknięcie sejmu przeszkodzić zarówno dyskusji, jak uchwaleniu adresu. Jeżeli rząd, pisze *N. fr. Presse*, nie przeszkodzi „temu zamachowi na konstytucję", to albo nie może, albo nie chce tego uczynić. Tak w jednym, jak w drugim wypadku jest obowiązkiem Niemców zwalczać te eksperymenta, które doprowadziły do rozporządzeń językowych hr. Badeniego. Cała praca br. Gautscha około umożliwienia pracy w radzie państwa zakwestjonowaną jest przez adres czeski. Jeżeli, pisze dalej *N. fr. Presse*, Niemcy zmuszeni będą powrócić do obstrukcji, to cała wina spadnie na szlachtę czeską, która połączyła się z Młodoczechami celem obalenia gabinetu, okazującego skłonność do pewnej wobec Niemców sprawiedliwości. Organ lewicy dodaje, że w pewnych kołach opowiadają sobie, jakoby szlachta czeska przygotowała się już do objęcia po br. Gautschu spuścizny.

* * *

Odezwał się w *Hamburger Nachrichten* także ks. Bismarck o sprawie Dreyfusa. Ludzie już się zaczynają niecierpliwić, że książe żelazny, który przy każdej sposobności zwiastuje swoje programy, krytyki, lamenty i sarkazmy zasłuchanemu w słowa bożyszcza ludowi niemieckiemu, dotychczas milczał o skazańcu z wyspy Djabelskiej. Snać zachorował, snać starcza słabość mózg mu zaćmiła, szeptano. Nareszcie przemówił. Oto słowa jego:

Jeżeli Niemcy zapalają się za Zolą, to objawiają przez to nietylko brak taktu, ale wogóle brak uczucia niemieckiego. Francuzi nie są naszymi przyjaciółmi, p. Zola jednak wcale nie. Jeżeli taki Zola zdobył sobie zasługi w swej ojczyźnie, to niech te zasługi cenią jego ziomkowie, lecz nie my. Niemcy przez podnoszenie Zoli kompromitują swoją godność i w oczach Francuzów się ośmieszają. Zresztą hołdy niemieckie dla Zoli mogą być przedwczesne, bo sądy francuskie jeszcze żadnego wyroku nie wydały. Dotąd niewiadomo, czy p. Zola z czysto idealnych motywów wystąpił z swem oskarżeniem, czy też w interesie pewnych wpływowych elementów, któreby chciały kapitana Dreyfusa widzieć niewinnym. Słyszeliśmy z kół, które się liczą do najlepiej poinformowanych w całej Europie, że mało jest takich, którzy wierzą, jakoby Dreyfus był niewinnym. Natomiast wierzą, że jest zdrajcą, choć nie na korzyść Niemców, ale innego państwa.

* * *

Niemądrym i krótkowidzącym jest każdy, kto nie rozumie doniosłości politycznej, może nawet historycznej procesów Dreyfusa, Esterhazyego i Zoli; kto się dziwi temu, że dla jednego marnego kapitana francuskiego (i to jeszcze — dla żyda) porusza się niebo i ziemię, gdy setki tysiące daleko nieszczęśliwszych od niego ofiar pomyłki sądowej przecierpiały swoje *martyrium* aż do końca i z nad mogiły ich nawet nie usunięto posępnego całunu, którym błędna sprawiedliwość ludzka pokryła ich żywot. Osoba Dreyfusa gra w tem pasowaniu się żywiołów i sił historycznych rolę nieomal komparsa. Proces Zoli i rewizja procesu Dreyfusa — są to najgorętsze kampanje polityczne, jakie Francja XIX. wieku zapamiętała, chociaż nie stawiano w nich dotąd barykad i nie obalano tronów.

Ot, choćby jeden tylko objaw: pod wrażeniem procesu Zoli kupią się i gromadzą w jedną falangę wszystkie żywioły antirepublikańskie we Francji: szowiniści, antisemici, klerykali, rojaliści i bonapartyści formują się pod komendą dawnych bulanżystów w huflec, gotów przypuścić szturm do twierdzy republikańskiej. Charakterystycznym objawem tego wskrzeszenia *la boulange* było odbyte w tych dniach w Paryżu w ujeżdżalni przy ulicy Pergolese zgromadzenie 800 „obywateli" pod przewodnictwem niejakiego Jana Suricaud. Wszyscy mówcy, ze znanym bulanżystą deputowanym Le Senne na czele, piorunowali na Niemcy, które wyhodowały Francji zdrajców i ich orędowników, a teraz sieją nowy zamęt, aby rozprzęgnąć rzeczpospolitą. Jerzy Thiébaud przypomniał, że przed dziesięcioma laty wołano do jenerała francuskiego: „Stoimy za tobą, ratuj ojczyznę!" I teraz byłby najwyższy czas wysłać obrońców Dreyfusa do Mazas. Łucjan Millevoye zarzucał obrońcom ekskapitana, że prowadzą prosto do wojny.

Ostatecznie uchwalono rezolucję, która oddaje powszechnej pogardzie przewódców ruchu dreyfusowskiego i wzywa wszystkie władze: wykonawczą, prawodawczą i sądową do wmięszania się w tę zbrodniczą sprawę imieniem dobra ojczyzny.

Zanik Słowiańszczyzny na Pomorzu.

Z Łeby donoszą do pism niemieckich, że ostatnie resztki niknącej słowiańszczyzny na Pomorzu wygasają coraz bardziej i dlatego budzą interes świata naukowego. Uczeni z dalekich zjeżdżają tam stron, aby wydrzeć zapomnieniu istnienie tu słowiańszczyzny. Ongi olbrzymi szczep Kaszubów, który zamieszkiwał całe Pomorze zachodnie (obecną prowincję pomorską), zaginął tam niemal zupełnie, pozostawiając już małą tylko garstkę ludu, który zdołał jeszcze zachować resztki języka, zwyczajów i obyczajów dawnych. Kaszubi w dzisiejszej prowincji pomorskiej zamieszkują jeszcze tylko okolice jeziora Łeby — i są tak pomięszani z Niemcami, iż im grozi zatrata zupełna. Znaleźć ich można w wioskach powiatu słupskiego: Główczycach, Izbicach, Fuchsberg (?), Pobłociu, Rowie, Rumskach. Na zachód więcej, oddzieleni potokiem Pustynką albo Kluką, mieszkają niedobitki szczepu Kabatków (Niemcy nazywają ich *Slovinzen*). Są to tak samo Kaszubi-Polacy, jak ich bracia w Prusach zachodnich. Kabatkowie mieszkają jeszcze w Garnie, w smołdzińskiej parafji nad Kluką, w Smołdzinie, w Żelezach, Cieminie, Wierzchucinie, Sycach, Stójcinie.

Jeszcze lat kilka — tak prorokują gazety niemieckie — a germanizm pochłonie zupełnie język ojczysty i obyczaj pomorskiej słowiańszczyzny! I prawda, zachłanność germańska jest ogromną i nienasyconą, ale jeśli Słowiańszczyzna na Pomorzu niknie, to nie dlatego, jak twierdzą niemieckie gazety, jakoby kultura niemiecko-germańska była wyższą od kultury polsko-słowiańskiej. Na zanik słowiańszczyzny złożyły się rozmaite czynniki, a zwłaszcza także stosunki wyznaniowe. Zginęli przedewszystkiem ci bracia nasi, którzy się dali pochwycić w objęcia protestantyzmu, wprowadzeni na ślizgą drogę germanizacji w kościele. I dziś to samo grozi niebezpieczeństwo braciom Kaszubom w tych parafjach, w których się nie zaspokaja potrzeb duchowych ludu polskiego w ojczystym języku, że wspomnimy tu tylko parafję lęborską. Gdyby nie wprowadzanie języka niemieckiego do kościołów katolickich, cała niby to wyższa kultura niemiecka napróżnoby się wysilała na zniemczenie braci Kaszubów. Kto zna stosunki, wie, że Polak, poczynający się modlić po niemiecku, zatraca zwolna głęboką wiarę, poczyna lekceważyć sobie z czasem rzeczy najświętsze... a potem snadno wyzuwa się z resztek katolicyzmu, staje się bezreligijnym, zatraca swoją mowę i wszystko mu zarówno, czyli jest Niemcem, czy Polakiem, protestantem, czy katolikiem —szuka swego szczęścia jedynie w materjaliźmie, wypacza wznioślejsze uczucia, staje się pognojem pod socjalizm — i zapewne z takiego wynarodowionego Polaka niema pociechy wielkiej ani protestantyzm, ani kraj. Na pozór udaje gorliwca niemieckiego, gdy mu z tem dobrze, ale w gruncie rzeczy nie jest niczem — i Niemcem nie, choć mówi tylko po niemiecku i choć zatracił mowę ojczystą.

Takie to istoty płodzi nieszczęsna germanizacja — ale ci, którzy ją uprawiają, nie pytają o to, jakich ludzi mieć będą, byle wszystkich i wszystko zniemczyć bez pardonu, a w środkach wcale nie przebierają.

To też bracia nasi w prowincji pomorskiej powinni się mieć bardzo na baczności, aby zachłanność niemiecka i z nich z czasem nie porobiła szkieletów bez serc, bez ducha. Niechaj pomną, co mówi wieszcz nasz Mickiewicz:

...Wrogi ich wabią zdala, jak grabarze,
Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą...
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,
Że utraciwszy rozum w mękach długich,
Plwają na siebie i żrą jedni drugich!...

Gazeta Gdańska dotarła do niektórych wiosek, powyżej wymienionych. Dowodzi to, że poczucie narodowe wśród braci naszych w powiatach: bytowskim, lęborskim i słupskim na Pomorzu jeszcze nie wygasło. Niechaj więc rodacy, troskliwi i dobro współbraci swoich, nie zasypiają, niechaj rozszerzają więcej niż dotąd *Gazetę Gdańską* na Pomorzu, a może przyjść jeszcze czas, że polskość i Słowiańszczyzna, jako feniks wzniesie się z popiołów, że iskra rzucona roztleje jeszcze [illegible], i że się nie spełnią głosy tych puszczyków, które wykrzykują już zgon Słowiańszczyzny na Pomorzu.

I ci uczeni, którzy coraz liczniej zjeżdżają badać język niedobitków braci naszych na Pomorzu, uważający, iż niebawem grozi mu zagłada, i że jedynie nauce należy go przekazać, jako zabytek, mogą się pomylić jeszcze. Już oni błądzą rozmaicie, wywodząc odrębność języka kaszubskiego od polskiego — i kto wie, jakie tam jeszcze dalsze wynalazki porobią. Donoszą znów, że w Wierzchucinie bawi obecnie jakiś dr. Lorentz i bada narzecze Kabatków. Przed dwoma laty objeżdżał Kaszuby dr. Mikola, profesor uniwersytetu w Helsingforsie, który wydał następnie rozprawę po rosyjsku o Kaszubach. Jeszcze dawniej bawił na Kaszubach dr. Tetzmer z Lipska i wielu innych. Ale nietylko obcy uczeni badają narzecze kaszubskie! Mamy i wielkich uczonych Polaków, którzy już dawniej narzecze kaszubskie zbadali — i właśnie oni są najkompetentniejsi w tej dziedzinie. I tak ks. dr. Pobłocki, urodzony Kaszuba, znający lepiej od innych swój kraj i stosunki, przyszedł do przekonania, że język Kaszubów jest językiem polskim, nieco odmiennym, niż w innych częściach Polski, ale jest on takiem samem polskiem narzeczem, jak niemieckie „*plat*" jest narzeczem niemieckiem Tego samego zdania jest uczony nasz prof. Kalina we Lwowie, pierwszorzędna powaga w dziedzinie językoznawstwa. Tego samego zdania są i inni polscy uczeni, z wyjątkiem może p. Stefana Ramulta, człowieka wprawdzie zacnego, ale zbyt młodego, aby ostateczny sąd swój mógł wydawać.

Niech tam sobie uczeni głowę suszą nad narzeczem kaszubskiem, jak chcą — naszą rzeczą powinno być utrzymać język ojczysty, ratować go tam, gdzie milknąć poczyna, nawet wśród onych Kabatków w powiecie słupskim. Niechno się lud kaszubski rączo na Pomorzu weźmie do dzieła, niech się nie oddaje zwątpieniu, ani obawia przemożności germańskiej, a da Bóg, Polacy-Kaszubi nie zginą, choć ich gwałtem grzebią! *Kr.*

Gimnazjum ruskie.

Wezwanie sejmu do rządu, aby w Tarnopolu założył rusińskie gimnazjum, sprawiło w Rosji najpierw nadzwyczajne zdumienie, potem zadowolenie, a w końcu powstała między dziennikami żwawa utarczka. Zdziwiono się, że sejm, złożony z „panów Polaków" zażądał szkoły z rosyjskim wykładowym językiem, bo, że on miał być rosyjskim, o tem mylnie doniosła Północna ajencja telegraficzna nietylko petersburskim i moskiewskim, ale nawet warszawskim dziennikom, które ze Lwowa nie otrzymują prywatnych telegramów. Z artykułów, poświęconych tej sprawie, widać, że Rosjanie zgoła nie wiedzą o istnieniu u nas bardzo wielu szkół rusińskich. Wydało się im, że w Tarnopolu dopiero powstanie pierwsza szkoła niepolska, a że to się stanie z woli „polskich panów", przeto jest czemś nadzwyczajnem samo przez się i tylko nie wiadomo, jak to tłómaczyć: czy obudzeniem się w Galicji słowiańskiego uczucia, czy też chytrym manewrem, aby skłonić rząd rosyjski do wywzajemnienia się Polakom w Królestwie; czy wreszcie wpływem, jaki potęga rosyjska wywiera na całą Europę? Wszystkie te trzy przypuszczenia znalazły zwolenników w prasie petersburskiej i moskiewskiej. Przyjęto nareszcie fakt, że w Tarnopolu będzie rosyjskie gimnazjum, jak we Francji i gdzie niegdzie w Niemczech zaprowadzono wykłady rosyjskiego języka. Skoro to uczynili nawet polscy panowie, tedy jest dowód, że się już nic oprzeć nie może moralnemu wpływowi potężnej Rosji, jej wspaniałej literatury, sztuki i całej odrębnej cywilizacji. Wspomniano nawet o tem, że pocznie to oddziaływać na religijne wyobrażenia Słowian zachodnich — i zadowolenie było zupełne. Rzucono kilka uwag Polakom w Królestwie o niestosowności ich życzenia co do szkół narodowych, skoro Polacy zagraniczni postanowili kształcić się po rosyjsku — dyskusja była zamknięta. Wtem nadeszła poprawka pierwszej wiadomości telegraficznej: nie rosyjskie, ale halicko-ruskie gimnazjum powstanie w Tarnopolu. Więc nastąpiło rozczarowanie, któremu niektóre dzienniki dały silny wyraz. Ich zdaniem, jest to istną szopką tworzyć gimnazjum z językiem wykładowym chłopskim. Wszakże to nie jest język, lecz tylko narzecze, nawet żargon, coś „lichego, śmiesznego i zgoła niewłaściwego".

Birżewyja Wiedomosti przypomniały, że w Neapolu za panowania Burbonów wpuszczano do muzeów ludzi tylko przyzwoicie ubranych i wtedy można było w nich widzieć lazzaronów w łachmanach i trepkach, ale we frakach. Otóż tak samo będą wyglądały nauki, ubrane w tarnopolskiem gimnazjum w strzępy „świniarskiego i gowedarskiego" żargonu. Takim świniarskim i gowedarskim żargonem, to jest językiem świniarzy i poganiaczy wołów, nazywali niegdyś tureccy baszowie mowę serbską, ale to samo można powiedzieć o narzeczu ludowem we wscodniej Galicji. *Birżewyja Wiedomosti* wezwały tedy „rosyjskich ludzi" w Galicji, aby otrzymane gimnazjum w Tarnopolu postarali się postawić na właściwej stopie: niech wpływem swoim w radach miejskich i powiatowych doprowadzą do tego, ażeby było, jak w Szwajcarji, gdzie w wielu szkołach w dwóch najniższych klasach wykłady odbywają się w miejscowem narzeczu, a w klasach następnych już w literackim języku francuskim, niemieckim, lub włoskim. A zatem „świniarski i gowedarski" żargon wystarczy od biedy w dwóch pierwszych klasach tarnopolskiego gimnazjum, w wyższych zaś klasach powinien być język rosyjski.

Większość prasy rosyjskiej broni z zapałem narodowej odrębności i języka tych Słowian południowych, którzy, jak naprzykład Słoweńcy, oddzieleni są od Rosji obszarami niemieckimi, ale narodowy rozwój Słowian bezpośrednio sąsiadujących z Rosją uważają za coś zupełnie niewłaściwego. Dawniej pod tym względem panowała całkowita zgodność w prasie rosyjskiej, teraz jednak czasami zdania się dzielą. W niniejszym wypadku wystąpiły w obronie godności rusińskiego języka *S. Pietiersburgskija Wiedomosti*, które cytatami z dzieł Pypina, Ławrowskiego, Żyteckiego, Szafarzyka, Miklosicza, niemieckiego filologa Abela i angielskiego Morfilla udowodniły, że język „halicko-ruski" jest lekką odmianą maloruskiego, ten zaś jest najstarszym ruskim językiem, podczas gdy rosyjski tworzy mięszaninę słów, form i składni, powstałą z języków maloruskiego, tatarskiego, fińskiego, mongolskiego itd. „Gdyby nie zewnętrzne okoliczności, gdyby nie prześladowanie, jakiego doznawał język maloruski — piszą *S. Piet. Wied.* — stałby się on panującym w całej Rosji, która tylko dzięki znakomitym pisarzom, jak Puszkin, Lermontow, Turgieniew i Tołstoj zdołała z mięszaniny języków stworzyć rzeczywiście odrębny, a giętki i bogaty język rosyjski. Zawsze jednak w porównaniu z maloruskim jest on plebeuszowskim. Pod względem arystokratyczności między nimi taka różnica, jaka zachodzi między księciem z domu Ruryka, a którymkolwiek zrosjanizowanym księciem tatarskim. We Lwowie między profesorami pewnie jest dość wytrawnych filologów i jeśli oni uznali, że nauka ubrana w język rusiński nie będzie wyglądała jak neapolitański łachmaniarz we fraku, to dziennikarscy filologowie w Rosji mogą się już nie troszczyć o naukę w tarnopolskiem gimnazjum: obejdzie się ona bez ich czułej opieki."

Tak w Rosji starły się zdania o wartości rusińskiego języka. Do zgody nie przyszło, każdy został przy swojem i większość publicystyki wciąż zaleca galicyjskim Rusinom przerobić tarnopolskie gimnazum na rosyjskie i dzienniki swoje we Lwowie także wydawać po rosyjsku. Godne to uwagi, zwłaszcza — Rusinów.

Odpowiedź Mommsenowi.

(Brossura dra Józefa Pekarza, docenta dziejów austrjackich na wszechnicy czeskiej p. t. „Czesi jako apostołowie barbarzyństwa," poświęcona Teodorowi Mommsenowi).

III.

„Respicite gentem, quam inter Europaeas primum respicere dignatus est Christus ex Antichristianis eam eripiens tenebris, et quae antequam caeterae acciperent illuminationem, sola Antichristianae rabiei sustinuit furorem integro saeculo.

J. A. Komeński w liście do kanclerza Oxenstierna, d. d. Leszno, 11. paźdz. 1648.

„Zertreten bist du, Volk! Ja, doch wie Trauben
Vom Winzer Tod gekeltert unter Schmerzen,
Dass du dereinst als Feuerwein den Glauben,
Den Rausch der Freiheit tragst in alle Herzen".

Alfred Meissner, Żyżka.

VII. Czego nie dokazała reformacja Husa, to wywołało wielkie zwycięstwo Lutra, a kościół katolicki, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, począł się organizować i reformować i odrodzony rzucił się w bój z zacięciem, z silnem postanowieniem zwyciężenia. Nastał okres stra-

---

(1)

ROK ZŁUDZEŃ

(1848).

I.

Wiosna!

Wiosna, chociaż jeszcze czas zimy nie minął, wiosna, bo nagle rozjaśniało majestatycznie słońce i rzucając palące promienie, topiło lody i śniegi.

Już nie widać białego całunu, chyba tu i ówdzie w głębokim jarze: skorupa, która onegdaj jeszcze trzymała ziemię w swym uścisku, rozlała się wodą, z pod której tu i owdzie wygląda zieleniejąca się trawa. Urok wiosny upaja wszystkich, tylko doświadczony metereolog — niedźwiedź—nie opuszcza swej budy. On wie, że ten promień choć ciepły, jest zwodniczy.

I ma słuszność!

Bo oto zanim słońce zdołało wypić nagromadzone wody, z pary ich powstały gęste, czarne, groźne chmury, które stanęły między ożywczem słońcem a ziemią, zmroziły rzeki i strumienie, buchnęły kłębami śniegu, niszcząc te roślinki, które ufając słońcu, zawcześnie wychyliły główki z łona matki-ziemi.

Czar wiosny i wywołane nim upojenie prysnęło, jak bańki mydlane — a w oddali zamigotało widmo głodu i nędzy!

Taką była wiosna w r. 1848 — wiosna fizyczna i wiosna duchowa. Jak pierwsza skończyła się głodem i epidemją, tak druga reakcją, która żelazną dłonią na całej Europie zaciężyła! A jednak rok 1848 jest znaczącą dobą dziejową, jest etapem w pochodzie ludzkości ku ideałom. Znać powinniśmy tę epokę dokładnie, my zwłaszcza, których całe życie jest walką duchową przeciw przemożnym wrogom. W tej nieodległej, a jednak zapomnianej już przeszłości odnaleść można nie jeden moment, nie jedną wskazówkę i radę, które nie są bez interesu dla dzisiejszego naszego życia.

* * *

Przewrotów tak ogólnych jak te, które zaszły w Europie w okresie 1789—1815 roku nie przedstawiają nam nowsze dzieje wcale, porównać się chyba one dadzą z wędrówkami narodów i czasami Karola Wielkiego. W tej ćwierci wieku zaszło tyle zmian dziejowych i przeobrażeń społecznych, iż zapełnić one mogły kilka wieków. Po dwudziestopięcioletniej krwawej burzy, rok 1815 stanowi epokę, rozpoczynającą nowy zupełnie zwrot dziejowy dla Europy — epokę grobowego spokoju, w którym rządy starały się pogrążyć ludzkość. Epoka ta nosi nazwę *Restauracji*, jako wyraz dążności rządów państw europejskich ku przywróceniu dawnego porządku rzeczy, obalonego przez wielką rewolucję i skutkiem wypadków, które były jej następstwem. Restauracja istotnie nastąpiła w dziedzinie form politycznych — jednakże w zakresie stosunków społecznych cofnięcie się do minionej epoki nie było już możliwem. Dążono wprawdzie do zupełnego odbudowania przeszłości, ale usiłowania te zostały tylko usiłowaniami. Gwałt i siła mogły były chwilowo stwarzać sztuczne gmachy państwowe — ale duch pozostał nieujarzmiony. To też nie potrafiono zdusić nowych idei, dążących do wcielenia się w życie. I ów gwałtem wymuszony spokój był pozornym. Zwyciężona rewolucja uważała ówczesny stan Europy jako przejściowy, spodziewając się dla siebie chwili zupełnego tryumfu. Obóz rewolucjonistów rozpadł się na dwa odłamy, umiarkowanych, którzy przyszłość opierali na godzeniu i wyrównywaniu sprzecznych stosunków i nieprzejednanych, którzy głównie robotą spiskową chcieli zupełnego i niepodzielnego zwycięstwa rewolucji. Ścieranie się rządów europejskich z tą spuścizną rewolucji jest najwybitniejszem znamieniem tej dziejowej doby, rozpoczynającej się pod panowaniem t. z. Świętego przymierza.

Przed zamknięciem kongresu wiedeńskiego stanął za inicjatywą cara Aleksandra I. związek pomiędzy Austrją, Prusami, Rosją, znany pod nazwą Świętego przymierza. „Wysłańcy Opatrzności", jak się nazwali Aleksander I., Franciszek I. i Fryderyk Wilhelm III., przyrzekli sobie wzajemne zapewnienie pokoju na zewnątrz i wewnątrz na zasadach religji chrześciańskiej. Po za tym pietyzmem religijnym zobowiązali się do utrzymania porządku rzeczy, stworzonego traktatem wiedeńskim, a tem samem do tłumienia wspólnemi siłami każdego ruchu mogącego ów traktat nadwerężyć. Traktat ten, którego myśl podsunęła przyjaciółka carska, baronowa kurlandzka Julja z Vietinghoffów Krudener, a spisał go car własnoręcznie, zaciężył nad Europą jak groźna chmura, z której co chwila piorun po piorunie pada na ziemię.

Dla zaradzenia temu, co „złem" nazywano, postanowiono odbywać od czasu do czasu kongresy, które pod wpływem Metternicha stały się kuźnią reakcyjnych gromów. Zły ten duch nietylko trzymał ludy austrjackie w więzach niewoli, nietylko doprowadził Austrję do głębi moralnego i materjalnego upadku, ale zaciężył swoim wpływem nad całą Europą. Środkowo-południowe państewka niemieckie rządziły się wprawdzie konstytucyjnie, ale północ była rządzona na modę średniowieczną. Niebaczny krok studenta uniwersytetu w Jenie, który zamordował br. Kotzebue'go, uważając go za szpiega reakcyjnego, posłużył stronnictwu reakcji do zupełnego zwycięstwa na całej linji. Kongres karlsbadzki uchwalił skrępowanie swobody nauczania, wprowadził cenzurę, zniósł związki studenckie i wprowadził związkową komisję śledczą. We Francji pod rządami Ludwika XVIII. reakcja brała górę, a zwyciężyła zupełnie za jego następcy. W Hiszpanji, po zniesieniu jarzma francuskiego nastąpiła era spisków i rewolt wojskowych. Ferdynand VII. odzyskawszy tron, wszedł na drogę najzupełniejszej reakcji, co pociągało za sobą spiski, z których ostatni roku 1820 zmienił się w powszechną rewolucję, która zmusiła króla do ponownego zaprzysiężenia konstytucji i zwołania Kortezów. Ferdynand uciekł się jednak do pomocy Francji, która przysłała korpus wojska pod wodą ks. Angoulême, i z pomocą jego przywrócono rządy absolutne. Włochy, podminowane przez spiski, stały pod grozą rządów Metternicha.

Gdy Ferdynand I. zmuszony został do ogłoszenia konstytucji, Metternich posłał mu austrjacki korpus posiłkowy, z pomocą którego stłumiono ruch wolnościowy. Był to okres, w którym tryumfowały na całej linji despotyczne rządy — ale tłumione przez nie idee wolnościowe nurtowały w społeczeństwach i wybuchły z całą siłą we Francji, w której Karol X. zamierzał przywrócić rząd absolutny. Protest redaktorów paryskich pod przewodnictwem Thiersa przeciw rozporządzeniom antikonstytucyjnym Polignaca w lipcu 1830 roku, stał się hasłem rewolucji, w której Karol utracił tron na rzecz Ludwika Filipa ks. Orleanu. Rewolucja lipcowa była wielkim rysem w gmachu „świętego przymierza" i podsyciła tlejące niezadowolenie. Ostrzej wystąpiło ono w Belgji, która wybiła się z pod panowania Holandji i stworzyła osobne królestwo, powołując na tron ks. Leopolda sasko-koburgskiego. W Niemczech nie przyszło do poważniejszych zaburzeń, te zaś, które miały miejsce, były czysto lokalnej natury. Sasi uzyskali konstytucję, Brunszwik wypędził despotycznego księcia Karola, powołując na tron jego brata Wilhelma, Hanower również wywalczył sobie konstytucję. We Włoszech pod wpływem Mazziniego wybuchło powstanie w Bolonji, które wkrótce objęło państwo koscielne, Modenę i Padwę, zostało jednak stłumione przez Austrję. Rozpaczliwa walka Polaków z caratem, pełna bohaterskich wysiłków, skończyła się naszym pogromem — ale stała się równocześnie nowem zarzewiem ruchu rewolucyjnego w Europie. Jedna tylko Austrja tej rewolucji na razie nie odczuwała, strzeżona pilnie przez Metternicha. Tu jednak tlały kwestje narodowościowe: polska, węgierska, czeska i włoska, które miały niebawem wybuchnąć. (C. d. n.)

Dr. K. Ostaszewski-Barański.

sznych wojen religijnych, a z Francji i Zuław ruch ten szedł na Wschód, szerząc niepokój i przeczucie groźnych wypadków, które miały nastąpić. Wreszcie kraj, który już przed dwustu laty w obronie ewangelji pokrył się był trupami i ruiną, dał hasło do wielkiej walki religijnej w Rzeszy. Do walki religijnej — tak, bo rokosz czeski był wprawdzie zarazem walką polityczną, powstaniem przeciw królowi prawowitemu, ale te zakusy polityczne wyrosły przedewszystkiem z dawnego konfliktu między większością protestancką Rzeszy, a władzą katolicką. Pobudek narodowościowych, rzecz dość dziwna, ruch ten nie miał; po raz pierwszy (a snać — miejmy nadzieję — nie ostatni) wystąpiły w czeskich krajach koronnych obie narodowości z imponującą jednomyślnością w obronie wspólnej sprawy, wspólnego interesu cywilizacyjnego i społecznego. Zgoda narodowa, silna jednością religijną, szła tak daleko, że Czesi wybrali sobie królem księcia niemieckiego z urodzenia i z mowy.

Znaczenie tego zdarzenia trudno nawet dostatecznie ocenić z powodu głębokiego przewrotu w wyobrażeniach naszych — przypomnijmy sobie tylko stan rzeczy przed dwoma wiekami, przypomnijmy sobie czasy, kiedy to brzmiało dzikie hasło: „Przeciw wszystkim Niemcom", przypomnijmy sobie czasy jeszcze dawniejsze, kiedy Dalimil pisał swe wiersze antisemickie, pełne zapału patrjotycznego, lub kiedy król Przemyśl Otokar II., wnuk najszlachetniejszego króla niemieckiego z rodu Sztaufów, przyzywał Polaków na pomoc *„contra insatiabiles hiatus Teutonicorum."* Książę niemiecki więc stał się królem rewoltującego państwa czeskiego, wybrany królem w nadziei, że wydatna pomoc jego krewnych, sprzymierzeńców i spółwierców będzie punktem oparcia dla walczącego narodu, że przeciw niemu nie zdoła się zwrócić broń ewangielickiego księcia niemieckiego. Cóż się jednak stało? Kraj, z którego wyszła reformacja Lutra, kraj, którego syn największy ogłosił całemu światu przed laty dwustu, że bierze na siebie całą jego nienawiść przeciw imieniu czeskiemu i że chce bronić Husa, nawet gdyby Czesi go opuścili, kraj ten zdradził Czechów i połączył się przeciw nim, przeciw ewangielji, z cesarzem!

(Ciąg dalszy nsatąpi).

Przełożył: *dr Franciszek Krcsek.*

Obchód

trzydziestej piątej rocznicy powstania r. 1863.

V.

Nidek. W dniu 21. stycznia odprawił ks. proboszcz Józef Mikus żałobne nabożeństwo za poległych w roku 1863, na którem obok kolatorów jawili się licznie miejscowi włościanie.

Sokołów (pod Stryjem). Ks. proboszcz Treszczyński odprawił w dniu 21. stycznia solenną mszę żałobną z egzekwjami, podczas której odśpiewał chór miejscowy z uczuciem „Boże coś Polskę" i „Z dymem pożarów". Po nabożeństwie przemówił czcigodny pleban w gorących słowach. Z pełnego rzewności i głębokiego poczucia patrjotycznego listu ks. plebana przytaczamy ustęp, który musi przejąć każdego.

„Nie od dziś to czynię (urządzenie nabożeństwa w rocznicę powstania 1863), bez szerokiego rozgłosu, choć może to nie dobrze, bośmy się do reklam przyzwyczaili, a nawet pożądamy i zda się, że bez nich nie będzie spodziewanego skutku. W nas starszych (bez ujmy dzisiejszym), którzyśmy nie zaznali tyle wolności i swobody, co dziś, pali się jeszcze w naszych sercach ten znicz miłości ku Ojczyźnie i dla tych wszystkich, którzy nieśli ofiarę z życia swego na ołtarz wolności ukochanej Matki. Objaw tej miłości u nas, to już skromne, bez rozgłosu modlitwy do Pana nad Pany o zmiłowanie dla poległych i straconych braci, a o wolność i lepszą dolę dla drogiej naszej Ojczyzny".

Sieniawa. Dnia 21. stycznia odprawiono w kościele parafjalnym żałobne nabożeństwo z egzekwjami. Kościół przepełniła inteligencja, mieszczaństwo i lud okoliczny, straż ogniowa w komplecie ze sztandarem, cechy i dziatwa szkolna. Na środku nawy kościelnej urządzono wspaniałą mogiłę, przybraną w zieleń i zbroje. Sumę odśpiewał ks. proboszcz Wlazowski i wygłosił następnie podniosłe kazanie, zastosowane do uroczystości, poczem zarządził składkę na rzecz uczestników ostatniej walki o wolność. Zebraną kwotę 18 zł. 46½ ct. przesłano komitetowi. Dnia 22. stycznia odbył się w obszernej sali probostwa wieczorek z odczytem p. Stanisława Myszkowskiego o r. 1863, mieszczanin p. Zańcucki wygłosił stosowną deklamację, a na zakończenie odsłonięto obraz z żywych osób „Ciosanie krzyża" Grottgera, przyczem chór odśpiewał pieśni patrjotyczne.

Z prowincji.

Stryj 13. lutego. *(Towarzystwo katolickich robotników „Jedność." — Nieszczęśliwy wypadek. — Bal „Gwiazdy")*. Towarzystwo katolickich robotników „Jedność" ma powstać w naszem mieście. Towarzystwo obiera sobie za cel umoralnienie i prawdziwą opiekę klas pracujących, to też mamy nadzieję, że będzie rozwijało się pomyślnie. Dotychczas miasto nasze nie miało katolickiego towarzystwa robotniczego; jest wprawdzie stowarzyszenie socjalistyczne „Znicz", ale tam o wszystkiem innem raczej usłyszy robotnik nasz, aniżeli o katolicyzmie.

Poważany w szerokich kołach burmistrz naszego miasta p. Ludwik Göttinger został tknięty częściowym atakiem apoplektycznym. Stan zdrowia p. Göttingera jest tak nadwerężony, że będzie musiał dłuższy czas pozostać w domu. Na razie zastępuje p. Göttingera wiceburmistrz p. Stojałowski.

Bale „Gwiazdy" od dłuższego czasu cieszą się w mieście naszem sympatją, to też i tegoroczny należy do najświetniejszych zabaw w bieżącym karnawale. Wesołość, werwa, swoboda dodawały ochoty do tańców, które rozpoczęto tradycyjnym polonezem. W pierwszej parze szli: radca p. Temple z p. Edmundową Opolską. Dalej postępował rejent p. Opolski z p. Bronisławową Kornicką, poczem puszczono się w ochoczy wir walca. Toalety pań były bardzo gustowne, a niektórych efektowne. Dowództwo kadryla i mazura spoczywało w ręku porucznika p. Gibiša. Królową balu była panna Matylda K. Tańce trwały do godz. 7. rano. Dochód z balu wynosi 146 zł., która to kwota zostanie obróconą na rzecz „Ochronki" dla biednej dziatwy.

E. H.

Turka koło Chyrowa 15. lutego. *(Odezwa.)* Jest w Galicji powiat z biednych najbiedniejszy, spiętrzony gorami, poprzecinany rzekami, odcięty od świata i to powiat turczański. Nas, obywateli jego, nad wszystkie nędze: nad brak kolei, gościńców, dróg, mostów, szkół, przygniata jedna bieda; nas garść łacinników liczącą 1.600 dusz, rozrzuconą po 84 miejscowościach powiatu wśród gęstej Rusi trapi jako zmora gorzka rzeczywistość, że nie mamy na cały powiat jednej nawet wspaniałej świątyni Bożej, gdziebyśmy z najdalszych zakątków łączyć i jednoczyć się mogli dla Boga, wiary i Ojczyzny.

Sto dwadzieścia lat mija od czasu, jak OO. Jezuici, sprowadzeni do Turki dla polskiej misji przez Jana Kalinowskiego podkomorzego tarnowskiego, rozpoczęli w r. 1778 murować kościół, którego jednak z powodu czy śmierci nagłej budowniczego, jak tradycja głosi, czy innego jakiegoś kataklizmu mury zaledwie pod sklepienie wyciągnąć zdołano i dwie wieżyczki do tejże wyprowadzić wysokości. Ktoś następny, nie mając nadziei dokończyć dzieła, przyciśnięty potrzebą parafji zasklepił prowizorycznie mury te deskami, nakrył wszystko najprostszym dachem, a zatknąwszy krzyż na tak skleconej budowie, oddał budynek do użytku na chwałę Bożą.

Przy takiem zaopatrzeniu służąc 100 lat, dotrwał wprawdzie do dnia dzisiejszego, przedstawia jednak obraz Danielowej „obrzydliwości spustoszenia". Mury nieściągnięte sklepieniem rozchwiały się i zarysowały, a zębem czasu nadgryzione deski sklepienia walą się, grożąc śmiercią pobożnym. Z zewnątrz: to buda wstrętnie brzydka, obdrapana naga. Całe wnętrze kościoła robi niewypowiedzianie przykre wrażenie. Ołtarze wszystkie urągają przepisom i rozkalatane, zrobaczałe, zczerniałe, niemożliwe są nawet do zrestaurowania. Organy wydają głosy w muzyce niesłychane, zakrystja się dodziera, słowem nędza, brud, ruina.

Wobec takiego stanu tego jedynego na cały powiat łacińskiego kościoła nie dziwna, że otoczeni 50 przeszło cerkwiami, topniejemy na korzyść obrządku greckiego, bo świątynia nas nie ściąga, ale odpycha swą brzydotą. Ponieważ ten kościół nie da dłużej na siebie czekać, postanowił komitet obywatelski z 12 członków złożony zająć się jego dokończeniem i restauracją. Rzeczoznawcy zaopinjowali, że kosztem 15.000 zł. dadzą się wykonać prace nieodzowne: wzmocnić fundamenta wraz z murami, wymurować romańskie sklepienie, podźwignąć dach, wywieść i zwieńczyć obie wieżyczki i kopułkę, a wewnątrz dać ołtarze nowe, chór sklepiony i posadzkę. Tu jednak widzi komitet straszne trudności, albowiem za pomocą konkurencji celu nie dopnie. Tą drogą bowiem nie ukończono jeszcze plebańskiego domu, stawionego kosztem 5 tysięcy, gdyż jeszcze trzecia część tej kwoty dotąd nie jest ściągniętą. Ludność tego powiatu jest biedną niesłychanie; grunta górskie, złe lata, ostatni nieurodzaj składają się na nędzę tego ludu, który w dodatku obsaczony gęstą naganką żydów, litości raczej jest godzien, aniżeliby rokował pewne nadzieje. Czterech zaś większych właścicieli w powiecie, walcząc ostatnimi wysiłkami z rozpanoszonem żydowstwem, giną poprostu w zalewie semickim. Nowa więc konkurencja do reszty zrujnuje ludność parafji a kościoła z ruin nie dźwignie.

„Adjutorium nostrum in nomine Domini" — pomoc nasza w Imieniu Pańskiem. Wierzących w Boga i chlubiących się Jego Imieniem jest nas w Galicji na miljony! Nie może być, abyśmy przestali ufać tej pocieszającej rzeczywistości. Nasz kąt biedny, ale wokoło nas kraj szeroki i polisty, zasiany tysiącami serc miłujących braci, miłujących wiarę a lepiej od nas położonych i dostatkiem ubłogosławionych. Wyciągamy tedy do was rodacy rękę w imię wspólnego nam Ojca, wspólnej wiary i ojczyzny! Dopomóżcie nam dorzuceniem waszych hojnych ofiar zebrać upragniony fundusz. Niech wspólnemi naszemi siłami strzeli w obłoki wspaniała świątynia, jakiej nam tu potrzeba ze względu na to, że ta jedyna łacińska w powiecie świątynia ma być ozdobą powiatowego miasta, którego dziś punktem atrakcyjnym... bożnica, że to ma być metropolja i kresowa stanica na straży czystości wiary i całości łacińskiego obrządku. — Ofiary i najskromniejsze datki przyjmuje, zapisuje i ogłasza skarbnik.

Za komitet: prezes: *Bronisław Osuchowski* marszałek powiatu i poseł sejmowy; wiceprezes: *Jan Kiwiarowski* radca sądu krajowego; sekretarz: *ks. Józef Dziedzic* skarbnik komitetu; *Seweryn Brysiewicz* burmistrz i członek komitetu.

SEJM.

(29 posiedzenie 3 sesji VII. kadencji).

Lwów 19. lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 10 m. 30.

Opodatkowanie totalizatora.

Gminie miasta Krakowa zezwolono na pobór opłat od totalizatora na takich warunkach jak gmina miasta Lwowa.

Katecheci.

W załatwieniu sprawozdania komisji szkolnej o wniosku księcia biskupa krakowskiego Puzyny, w sprawie stosunków służbowych i poborów nauczycieli religji, uchwalono:

Wniosek księcia biskupa krakowskiego Puzyny przekazuje sejm wydziałowi krajowemu z poleceniem, ażeby w porozumieniu z radą szkolną krajową zdał z niego sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Szkoła w Białej.

W myśl wniosków komisji budżetowej w przedmiocie petycji towarzystwa szkoły ludowej w Krakowie o przejęcie szkoły polskiej w Białej na etat krajowy, (spr. Paszkowski) uchwalono:

1. Przyznaje się towarzystwu szkoły ludowej w Krakowie, na utrzymanie szkoły polskiej w Białej, jednorazowy datek 1500 zł. do rozporządzenia wydziału krajowego pod warunkiem, że szkoła ta z dniem 1. września 1898 r. będzie otwartą, a wydatek ten wstawia się do rubryki VII. budżetu na r. 1898.

2. Petycję tegoż towarzystwa l. 1500/1898 o ile obejmuje żądanie przejęcia rzeczonej szkoły na etat krajowy, przekazuje się wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby w porozumieniu z radą szkolną krajową stan rzeczy zbadał i na najbliższej sesji sejmowej stosowne wnioski przedłożył.

Dar z łaski.

Ferdynandowi Baczyńskiemu, emerytowanemu konduktorowi dróg krajowych wyznaczono jednorazowy dar z łaski w kwocie 200 zł.

Ruska demonstracja.

Z powodu nieuwzględnienia wniosku p. Barwińskiego, aby odłożyć wybór zastępcy członka wydziału krajowego do następnego posiedzenia, Rusini demonstracyjnie opuścili salę.

Zastępcą członka wydziału krajowego wybrany został p. Sala.

Na 37 głosujących padło na niego 32 głosów, zaś pięć głosów polskich włościan padło na Rusina Zajączkowskiego.

Sprawy kolejowe.

Imieniem komisji kolejowej przedstawił p. Szczepanowski następujące wnioski:

1. Przyjmuje się do wiadomości sprawozdanie wydz. kraj. z czynności dep. kolej.

2. Wzywa się rząd, ażeby w celu zredukowania kosztów ruchu na kolejach lokalnych ułożył w porozumieniu z wydziałem krajowym osobny regulamin ruchu dla kolei lokalnych.

3. W razie gdyby rząd nie przychylił się do znakomitego obniżenia kosztów ruchu, upoważnia się wydział krajowy do objęcia na próbę ruchu na takiej kolei, którą uzna za stosowne i co do której uzyska zezwolenie rządu.

4. Poleca się wydziałowi krajowemu zbazbadać cyfrowo potrzebę dalszego rozwoju sieci komunikacyjnej i z uwzględnieniem sytuacji budżetowej przedstawić na przyszłej sesji wnioski co do rozmiarów i co do chwili dalszego podwyższenia dotacji kolejowej.

5. Poleca się wydziałowi krajowemu przeprowadzenie dalszych pertrakcyj z rządem i ze stronami interesowanemi w celu zabezpieczenia ⅓ części kosztów budowy preliminowanych na kwotę maksymalną 2,700.000 zł. i przedłożenia co do udziału kraju jak tylko stan funduszu kolejowego na to dozwalać będzie.

6. Odstępuje się wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy petycje w sprawie kolei Jasło-Dębica, Grybów-Ropa-Żmigród.

7. Poleca się wydziałowi krajowemu, ażeby organizację krajowego biura kolejowego uzupełnił w taki sposób, iżby ono mogło załatwiać nietylko przeprowadzenie uchwalonych już linij, lecz także badania dalszych projektów, oraz ewidencję spraw taryfowych, będących w związku z interesami krajowymi i zdał sprawę z wykonania tego polecenia na następnej sesji, o ile to się da osiągnąć bez obciążenia funduszu krajowego, a przedstawił wnioski na wypadek, gdyby obciążenie budżetu okazało się potrzebne.

8. Wzywa się rząd, żeby przy budowie linji Lwów-Sambor-granica węgierska zapewnił równocześnie połączenie miasta Turki z powyższą koleją.

9. Wzywa się rząd, ażeby przy budowie linji Stryj-Chodorów poprowadził trasę prawym brzegiem rzeki Stryja.

W sprawie tej przemawiał p. Męciński, który wykazywał, jak mało skarb państwa ułatwia budowanie kolei. My robimy daleko więcej, niż jesteśmy obowiązani. Rząd prowadzi ruch szablonowo, nie licząc się z wymogami kolei lokalnych — my zaś płacimy koszta. Wykazuje porównawcze, że inne koleje jak szląsko-morawskie w zarządzie Nordbanu daleko lepiej są prowadzone. Administracja państwowa zjada wprost to co byłoby dochodem i co by umożliwiło ekstenzywniejszą akcję budowy kolei żelaznych. P. Chamiec prostował te wywody, na co znów silnymi argumentami odpowiedział p. Męciński.

P. Szczepanowski poparł wywody p. Męcińskiego, konstatując, że w całej akcji kolejowej, organy krajowe spełniły swe zadanie, natomiast akcja zarządu kolei państwowych paraliżuje nasze działanie. W dyskusji specjalnej poparł p. Bielański petycję powiatu turczańskiego.

Przemawiał dalej p. Osuchowski domagając się energiczniejszego zaznaczenia, że kraj pragnie kolei do Użoka, w ten sposób, ażeby Turka była z nią połączona. Atakuje rząd, który lekceważy interesy kraju i ma nadzieję, że izba uwzględni w wyższym stopniu interes powiatu (*oklaski*). P. Szczepanowski bronił wniosków komisji. Wnioski komisji uchwalono ze zmianą proponowaną przez p. Bielańskiego, a mianowicie: **Wzywa się rząd, ażeby trasa szła przez Stare miasto, Turkę do Użoka.** Nasz artykuł w tej sprawie wyjaśnia doskonale doniosłe znaczenie tej uchwały.

Na wniosek p. Kl. Dzieduszyckiego uchwalono zmienić trasę, nie obciążając stron interesowanych.

Sprawy górnicze.

W załatwieniu petycji gminy miasta Drohobycza oraz gminy Borysław, proszących o uchylenie przepisów górniczo-policyjnych starostwa górniczego w Krakowie z dnia 13. września 1897, przedstawia komisja górnicza (ref. p. Szczepanowski) następujące wnioski:

Wzywa się rząd, ażeby utrzymując w całej pełni przepisy potrzebne do zabezpieczenia życia i zdrowia robotników i równomierne traktowanie wszystkich przedsiębiorstw, zmienił przepisy górniczo-policyjne wydane przez starostwo górnicze krakowskie z dnia 13. września 1897 w taki sposób, ażeby nie narażały w tak dotkliwej mierze nabytych praw własności i przedłużył okres przejściowy. Uchwalono.

Pożyczka krakowska.

W myśl sprawozdania komisji budżetowej w przedmiocie udzielenia poręki kraju dla pożyczki w kwocie 1,800.000 zł., którą gmina na pokrycie kosztów urządzenia wodociągu miejskiego zaciągnąć zamierza (ref. p. Paszkowski), uchwalono projekt odnośnej ustawy.

Zakładanie szpitali.

W załatwieniu sprawozdania komisji sanitarnej o wniosku p. Jaklińskiego na popieranie zakładania szpitali mniejszych gęsto po kraju rozrzuconych zamiast powiększenia istniejących lub zakładania nowych większych, uchwalono:

Wniosek p. Jaklińskiego odsyła się do wydziału krajowego celem zbadania i przedłożenia swej opinji sejmowi krajowemu.

Droga do Szczawnicy.

Petycję gmin Piwniczna, Szczawnica, Czarnowoda, Krościenko, obszarów dworskich Białowoda, Czarnowoda, Jaworki, Szlachtowa i zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy o subwencję na budowę drogi z Piwnicznej do Szczawnicy przekazano wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Sól dla bydła.

W załatwieniu wniosku posła Winniczuka uchwalono:

1. Wzywa się rząd, aby prośby gospodarzy wiejskich o bezpłatny pobór surowicy z możliwą traktował względnością i

2. Zaleca się wydziałowi krajowemu, aby wedle swego uznania przyszedł gospodarzom wiejskim z pomocą przez bezpłatne dostarczenie soli dla bydła.

Zmiana terytorjalna.

W załatwieniu petycji mieszkańców osady Komarowa z Horodelcem, uchwalono sprawę odstąpić wydziałowi krajowemu, celem bliższego zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji sejmowej, ewentualnie przedłożenia ustawy o utworzenie z osad Komarowa z Horodelcem odrębnej gminy administracyjnej.

Podatek rentowy.

W załatwieniu petycji Tow. kredyt. ziemskiego, o której pisaliśmy, uchwalono:

Sejm wzywa rząd do uwolnienia w drodze ustawodawczej listów zastawnych gal ziemskiego Towarzystwa kredytowego od opłaty podatku rentowego.

Zalesienie stoków.

W załatwieniu wniosku p. Średniawskiego uchwalono:

Poleca się wydziałowi krajowemu, aby sprawę poruszoną wnioskiem p. Średniawskiego zbadał tak w kierunku możliwości kultury leśnej na stokach gruntów górskich, jak również i w tym kierunku, czy rząd byłby skłonnym na ten niezaprzeczenie ważny cel kultury krajowej przyjść z odpowiednią finansową pomocą.

½ kilowa topka

W załatwieniu wniosku posła Warzechy uchwalono:

Sejm wzywa rząd, ażeby zarządził urabianie soli warzonki w takie formy, któreby ułatwiały sprzedaż jej także i w mniejszych ilościach, niż cały kilogram, atoli bez podwyższenia ceny, z zabezpieczeniem pełnej wagi i z ochroną czystości powierzchni grudek.

Szkoła w Sułkowicach.

W załatwieniu wniosku posła Merunowicza uchwalono:

Sejm wzywa rząd, aby w czasie możliwie najkrótszym istniejącą przy zawodowej szkole kowalskiej w Sułkowicach dla użytku tamtejszych kowali pracownię rozszerzył przez zaopatrzenie jej we wszelkie potrzebne narzędzia i w silniejszy motor parowy.

Targi i jarmarki.

W załatwieniu wniosku posła Milana uchwalono:

Sejm wzywa rząd, aby w miarę możności usuwał przeszkody w święceniu świąt, a w szczególności nie dozwalał na odbywanie targów i jarmarków w uroczyste święta katolickie.

Handel płodami rolnymi.

W załatwieniu wniosku posła Merunowicza uchwalono:

Wniosek posła Merunowicza przekazuje sejm wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia i uwzględnienia przy zapowiedzianej sprawozdaniem z czynności departamentu III. za rok 1897 dalszej akcji w sprawach agrarnych.

Tępienie mniszki.

W załatwieniu petycji prezydjum towarzystwa leśnego uchwalono:

Wzywa się rząd:

1. Aby wobec grożącej lasom w kraju niezmiernej klęski z powodu tak licznego pojawienia się mniszki w roku zeszłym, w dwudziestu kilku powiatach, i wobec uzasadnionej obawy, że w bieżącym roku klęska ta szersze jeszcze przybierze rozmiary, rozwinął jak najrychlej sprężystą i energiczną akcję mającą na celu tępienie mniszki.

Kronika niedzielna.

(A propos dziennikarza, djurnisty i aktora. — Niby dlaczego?... — Co mi się zdaje? — Co jest nieśmiertelne? — Co wolno, a co nie będzie. — W inną stronę. — Błękitny ołówek i o co mi właściwie chodzi? — Publiczność lwowska i nasz światek muzyczny. — Co czynić z takim fantem? — Talent i pionki. — Mój djalog. — Co czuję?)

Początek dzisiejszej *kroniki* pragnę poświęcić *pro domo sua.* Chciałbym przeto mówić troszeczkę o naszym dziennikarskim domu, ale nie o tym, który zamyśla stawiać towarzystwo dziennikarzy polskich we Lwowie, tylko o tym, który dziennikarze postawili sobie bezgraniczną pracą dlatego, aby nie mieć dachu nad własną głową i aby pierwszemu lepszemu filistrowi uherbowanemu lub kołtuńskiemu dać sposobność dostarczania wątpliwej wartości polemicznych argumentów. Na jednem z ostatnich posiedzeń obradującego sejmu padł frazes z ust pana Stanisława hr. Tarnowskiego, frazes o dziennikarzach, który miał może uchodzić za dowcip, ale nim nie był.

Sprawozdawca sejmowy *Dziennika Polskiego* odpowiedział panu hrabiemu na innem miejscu w sposób niezwykle dosadny, przyczem złożył hołd aktorstwu pana Tarnowskiego, talentowi, który w jego karjerze politycznej i po części i naukowej przyda się na przyszłość przy rozmaitych sposobnościach „dobra publicznego" mającego te złe strony, że można kota przewrócić do góry ogonem, a kot zawsze pozostanie kotem...

Pan hrabia Tarnowski powiada, że nie można dać głosu człowiekowi, który z dziennikarza zostaje djurnistą, a potem aktorem...

Niby dlaczego?...

Naprzód, dziennikarzowi nikt nie potrzebuje dawać głosu, bo go sam sobie bierze, a jaki to jest ten głos, to go nieraz hrabia i nie hrabia poczuł na swojej skórze; djurnista głosu nie potrzebuje, bo mu nędza spływająca z ustaw państwowych pozamykała gębę na cztery spusty, — aktor zaś ma głos ze sceny i to nie swój, lecz, jako pełnomocnik słowa, wprawdzie nie hr. Tarnowskiego, ale takiego sobie nie posła, nie prezesa, tylko np. Aleksandra hr. Fredry, który dla społeczeństwa polskiego więcej jest wart, aniżeli dwadzieścia cztery kopy tych hrabiów galicyjskich, co im się zdaje, że wszyscy są dla nich, a oni... dla nikogo... Mnie się zdaje, że taką teorję społeczno-polityczną możnaby nierównie dalej posunąć, i że p. Tarnowski zgodziłby się na taki konstytucyjny paragraf: nie można dawać głosu człowiekowi, który się rodzi, potem choruje, a nareszcie umiera. Ponieważ jednak, jak przynajmniej do tego czasu, temu prawu podlegają jeszcze wszyscy hrabiowie, więc aby ktoś mógł zostać posłem, przedewszystkiem nie powinien się rodzić, jeśli zaś spotka go to nieszczęście i do tego w Galicji, nie wolno mu chorować, a jeśli mimo sanitarnej ustawy i to go nie ominie, musi się obronić od śmierci, choćby kosztem popełnienia jakiego głupstwa, które jak wiadomo, jest nieśmiertelne...

Panu Tarnowskiemu wolno oczywiście bagatelizować zawód, który przedewszystkiem tem się odznacza, że mu nie imponują ani bogactwo, ani nędza, ani nawet pozłacana przywilejem stanowym wiedza — ale, czy przez to utraci choćby szczyptę swej godności i doniosłości ten właśnie zawód o tem wiedzieć powinien każdy prezes każdej akademji i każdej umiejętności lepiej, aniżeli ktokolwiek inny...

Spłynęły mi z pióra może trochę za gorzkie słowa — trzeba jednak wziąć na uwagę, że kto sieje piołun, nie może oczekiwać plonu z trzciny cukrowej, a kto w serce człowieka zapuszcza krople, chociażby tylko animozji ludzi do ludzi, ten pozostanie zawsze kolporterem nieprawdy, choćby ją przykrył koroną nietylko hrabiowską, ale nawet królewską... Od takiego apostolstwa dziwnego nabożeństwa wolę odwrócić oczy w inną stronę.

Grano u nas *Livię Quintillę.* Nie moja rzecz pisać o tej operze sprawozdanie, naprzód dlatego, że to już uczynił w *Dzienniku Polskim* specjalista muzyczny, majster, ktoremu ja zwykły fejletonista, mogący słuchać *Traviaty* przy akompanjamencie jednej basetli, nie mogę rozwiązywać bemolów i krzyżyków w jego fachowej kompetencji, a powtóre, że we wszelkich sprawach dotyczących teatru stoję pod kontrolą redakcyjnego błękitnego ołówka, który wszelkie moje w tym kierunku aspiracje, z uśmiechem na ustach zamazuje bez najmniejszej ceremonji i w dodatku utrzymuje, iż wyświadcza mi koleżeńską przysługę...

W braku czego innego, trzeba połknąć i taką konfiturę, zwłaszcza, że strawność należy do cnót dziennikarskich...

Ale mnie tym razem nie chodzi ani o teatr, ani o *Livię Quintillę,* lecz o Noskowskiego...

Publiczność lwowska zazwyczaj chłodna i nie bardzo skłonna do gorących aplauzów, nie daje się jednak wodzić na pasku parafjalnych ambicyjek. Usłyszawszy premjerę polskiego kompozytora, zadygotało w niej serce i dała folgę szerokiemu uczuciu, w którem nuta patrjotyczna nie małą odgrywała rolę. Przyszło jej to tem łatwiej, że premjera jest dziełem dużego talentu i gdyby ją napisał Niemiec, wszyscy muzycy, nawet ci co grywają na jednej strunie, biliby w fanfarę uwielbienia, w blaszaną miednicę, jeśliby nie mieli czegoś innego pod ręką... Ale publiczność lwowska swoją drogą, a lwowski światek muzyczny swoją... Ten światek woli zawsze składać polskiemu kompozytorowi kondolencję, aniżeli gratulację, a ponieważ z powodu „Livji Quintilli" pierwszej nie mogli złożyć, bo by się narazili na śmieszność, a drugiej nie chcieli, bo im nie wystarczyło pewnie sprawiedliwości — więc zrobili kwaśną minę i teraz nie wiedzą, co z tym fantem począć... Ma się rozumieć, ani Sołtys, ani Melcer, ani Niewiadomski, ani Jarecki do tej obstrukcji muzycznej nie należą, bo to są muzycy prawdziwego talentu, szerokich boryzontów, wyższych aspiracyj, ale te pionki, które dzięki stosuneczkom wydostały się na szachownicę muzykalnego światka lwowskiego, nie chcą darować Noskowskiemu, że z powodu „Livii Quintilli" nie mogą mu złożyć swojej — kondolencji...

Kto nie zna bliżej stosunków, ten nie wie, ile w pewnej lwowskiej instytucji muzycznej pracuje się dla muzyki... niemieckiej...

„Pim — pim — poufne" — jak mówi dyplomata rosyjski w operetce...

Na pierwszem przedstawieniu *Livii Quintilli,* po drugim akcie, usłyszałem obok siebie pewną uwagę, na którą zniecierpliwiony odparłem:

— Tak, gdyby Noskowski był Niemcem, albo żydem, tobyś pan inaczej gadał...

— No, nie — ale Niemcy toną w melodji.

— A żeby już raz utonęli, z pewnością na świecie lepiejby było!... bucnnąłem...

Orkiestra zaczęła właśnie grać prześliczną kołysankę do trzeciego aktu i ukołysał się we mnie ferwor patrjotyczny...

Pal was sześć!...

Ja czuję, że choć nas gniotą łapy niemieckie, idziemy w górę!...

Jaxa Bogdaniec.

2. Aby w porozumieniu z wydziałem krajowym użył wszelkich sposobów mających na celu tępienie tego szkodnika, a do kontroli najsumienniejszej użył wszelkich organów, któreby zapewnić zdołały ścisłość i dokładność w wykonywaniu tej czynności.

3. Aby z mocy §. 50. i 51. ustawy lasowej ściśle wynikające zarządzenia wykonywał, a mniej zamożnym właścicielom i gminom dostarczał z funduszów państwowych na tenże cel środków pieniężnych, zastrzegając sobie najściślejszą kontrolę wykonywanych czynności.

Szkoła dla gospodyń.

W załatwieniu komisji o petycji komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego uchwalono:

Sejm poleca wydziałowi krajowemu:

1. aby zbadał odnośne stosunki i przedłożył na najbliższą sesję projekt utworzenia szkoły dla gospodyń wiejskich;

2. aby wyjednał u rządu odpowiednią subwencję na cel powyższy.

Muzeum dla kultury.

W załatwieniu petycji reprezentacji gminy m. Lwowa o założenie we Lwowie kosztem kraju muzeum krajowego dla historji i kultury (spraw. p. Michalski), uchwalono:

Sejm przekazuje wydziałowi krajowemu petycję reprezentacji gminy m. Lwowa w przedmiocie założenia krajowego muzeum dla historji i kultury krajowej, z poleceniem wszechstronnego zbadania tej sprawy i przedłożenia wniosków na następnej sesji sejmowej.

Handel nierogacizną.

W załatwieniu wniosku p. Kramarczyka uchwalono:

Sejm wzywa rząd, by zniósł obecnie obowiązujące przepisy, dotyczące postępowania z mięsem wągrowatem, objęte rozporządzeniem namiestnictwa z dnia 28. czerwca 1888 i aby w miejsce tychże wydał przepisy, dozwalające w każdej miejscowości, gdzie są rzeźnie publiczne zakładać jatki specjalnie dla mięsa wągrami dotkniętego.

Sprawy szkolne.

W załatwieniu petycyj gron nauczycielskich, rad szkolnych miejscowych i rad gminnych z rozmaitych stron kraju, o przeniesieniu tych miejscowości do wyższych klas płac nauczycielskich, proponuje komisja:

I. Petycje nauczycielswa szkół ludowych w miastach Stryju, Brodach, Podgórzu. Bochni i Jaśle odstępuje się wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby je zbadał i aby po porozumieniu się z radą szkolną krajową w kierunku przeniesienia powyższych miejscowości do wyższych klas płac nauczycielskich odpowiednie wnioski na następnej sesji przedłożył.

II. Wzywa się wydział krajowy, ażeby przedłożył wnioski o przeniesienie Lipnika, Borysławia, Jaworzna, Knihynina, Grębowa, Niska, Szczakowej, Półwsia Zwierzynieckiego i Winnik do IV. klasy płac w myśl badań, które w tym kierunku wskutek poprzedniej rezolucji sejmowej z porozumieniem z radą szkolną krajową przeprowadził.

III. Nad petycjami nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i rady szkolnej miejscowej w Grzegórzkach, grona nauczycielskiego w Krowodrzy, nauczycieli w Łobzowie i rady szkolnej miejscowej w Czarnym Dunajcu, przechodzi sejm do porządku dziennego. Uchwalono.

Subwencje drogowe.

W załatwieniu petycji wydziałów powiatowych w Łańcucie i Jarosławiu uchwalono:

1. Na wykończenie budowy dróg Przeworsk-Markowa i Przeworsk-Bystrowice na przestrzeni 9 kilometrów z których 3.500 klm. położonych jest w powiecie łańcuckim, a 5.500 klm. w powiecie jarosławskim podwyższa się przyznaną uchwałą z dnia 6. lutego 1896 roku subwencję 60-procentową do wysokości 75 procent rzeczywistych kosztów budowy.

2. Poleca się wydziałowi krajowemu, by w terminach, na jakie stan funduszu subwencyjnego pozwoli, subwencję tę wypłacił.

3. Koszta eskontu promesy w Banku krajowym nie mają być liczone do kosztów budowy.

Skole wieś — Skole miasto.

W załatwieniu przedłożenia wydziału krajowego o wcielenie gminy Skole wieś do gminy Skole miasteczko, proponuje komisja gminna (spr. p. Torosiewicz) projekt ustawy wcielającej wieś do miasteczka.

P. Bojko wystąpił przeciw wnioskom komisji, proponując odesłanie do wydziału, bo naocznie się przekonał, że połączenie to dziś byłoby z krzywdą wsi Skole. Wykazał także, że jest to ślad „żydowskiej intrygi". Okuniewski poparł p. Bojkę. Członek wydziału p. Wereszczyński bronił wniosków komisji. P. Merunowicz bronił wniosków komisji. P. Soleski domagał odesłania do wydz. kraj. P. Karol Dzieduszycki przemawiał za wnioskami komisji, w których obronie stanął także sprawozdawca p. M. Torosiewicz. W głosowaniu przyjęto wnioski komisji 38 głosami przeciw 38, którzy głosowali za wnioskiem p. Bojki, wobec tej równości głosów wniosek p. Bojki upadł. O godz. 3. min. 15 odroczył marszałek posiedzenie do godz. 8. wieczorem.

* * *

(*Posiedzenie wieczorne z piątku*).

Posiedzenie wieczorne zagaił marszałek o godzinie 8.

Dyskusja szkolna.

Przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w roku 1896/7 na podstawie sprawozdania rady szkolnej krajowej (spraw. p. Czartoryski).

Do drugiej rezolucji, przytoczonej powyżej, a mówiącej o przymusie szkolnym i ściąganiu kar, zabrał głos p. Fruchtman. Mówca podniósł, iż przymus szkolny jest konieczny, ale widocznie ustawa o przymusie nie wystarcza, jeśli komisja szkolna w motywach powiedziała otwarcie, iż mimo przymusu frekwencja nie jest taką, jaką w stosunku do liczby dzieci obowiązanych do nauki szkolnej być powinna. Oprócz przymusu wielce na frekwencję wpływa dobra szkoła, dobry nauczyciel. Gdzie nauczyciel dobry postępuje z dziećmi dobrze, uczy je ze skutkiem, tam frekwencja jest silną. Jest to tak znamienną cechą, iż inspektorowie, jeżdżąc po inspekcji szkół, wiedzą dobrze, iż tam, gdzie frekwencja jest liczną, tam nauczyciel z pewnością dobry. Należy postarać się przedewszystkiem o dobrych nauczycieli.

W końcu czyni wniosek, aby ustęp drugi brzmiał, iż przymus szkolny ma być wykonywany w należytym czasie i aby grzywny były ściągane prawidłowo i bez zwłoki.

P. Milan żąda, aby przymus szkolny obowiązywał także w szkołach dopełniających i aby rodziców uczniów nie uczęszczających do szkół, przynoszących wielki pożytek, również karano grzywnami.

P. Bobrzyński zaznacza, iż władze szkolne muszą dbać bardzo o to, aby dzieci do szkół uczęszczały i przymus szkolny był wykonywany, gdyż cóż warta szkoła, choćby z najlepszym nauczycielem, jeśli do niej dzieci uczęszczać nie będą. U nas trzeba się zastanowić nad tem, aby w jakiś sposób przymusić dzieci do uczęszczania do szkoły. W porównaniu z Czechami wyglądamy bardzo źle, tam na 1,052.283 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, uwolnionych było z powodu ułomności fizycznych 4.116, a zupełnie zdrowych i obowiązanych do uczęszczania do szkoły nie chodziło **tylko 538**. U nas przy mniejszej liczbie obowiązanych do uczęszczania do szkoły, bo u nas przymus szkolny trwa lat 6, a w Czechach 8, było takich dzieci, które były zupełnie zdolne do szkoły a nie chodziły, **90.000**. Jakaż to różnica. A mimo to przymus szkolny w Czechach jest daleko ostrzej wykonywany niż u nas. Że u nas frekwencja tak mała, to nie ponosi w tem winy władza szkolna, lecz społeczeństwo. Władze szkolne wszystko czynią, aby ułatwić naukę i nauczycielom pozwoliły odpowiednio do stosunków miejscowych wyznaczać godziny szkolne. Jedne dzieci starsze np. chodzą do szkoły rano, inne popołudniu, tak że rodzice zawsze mają przez pół dnia dzieci swoje do pomocy. Nadto, aby zachęcić dzieci do nauki, zaprowadzono roboty ręczne dla dziewcząt, naukę zręczności, kursa dopełniające, które się stały z biegiem czasu kursami rolniczymi. Nie wiele to jednak pomaga.

Wprawdzie usiłowanie władz szkolnych uzyskały pewien rezultat, ale nie tego rodzaju jak się spodziewać należy. Może dobrem byłoby, gdyby wykonywanie przymusu szkolnego poruczonem było władzom szkolnym okręgowym a nie miejscowym, które złożone z przyjaciół, znajomych i krewnych rodziców nie posyłających swych dzieci do szkoły, nie wykonywują energicznie przymusu szkolnego.

Wina małej frekwencji leży w usposobieniu naszego społeczeństwa, które zawsze dąży do uwolnienia się od przepisów ustawy. Tylko nie cisnąć—jest hasłem, czego skutkiem, że przymus szkolny nie wykonywany, że na nieuczęszczanie dzieci do szkół patrzy się przez palce, że szkoły często są puste. Przy przymusie szkolnym nie chodzi o ściągnienie kar, lecz tylko o przymuszenie rodziców do posyłania dzieci do szkoły. Przymus ten powinien być wykonany we wrześniu lub październiku — a bardzo będzie dobrze, jeśli dużo będzie kar nałożonych, a potem wiele darowanych, bo dzieci będą już do szkoły uczęszczały. Mówca wyraził w końcu nadzieję, że wobec oświadczenia namiestnika, iż polecił władzom politycznym, aby przestrzegały w odpowiednim czasie przymusu szkolnego, może się wkrótce liczba 90.000 dzieci nie uczęszczających do szkoły wkrótce zmniejszyć.

P. Karol Dzieduszycki stawia rezolucję, aby były ściągane tylko te grzywny, które zostały nałożone prawomocnie na rodziców dzieci opuszczających naukę bez słusznego powodu. Może się np. zdarzyć, że w zimie dziecko mieszkające daleko od szkoły, z powodu braku ciepłego ubrania, lub zasp śnieżnych, nie będzie mogło uczęszczać do szkoły; na rodziców takiego dziecka przecież grzywien nakładać nie można.

P. Nowakowski skarżył się, że rada szkolna zmienia w szkołach ludowych bez powodu język wykładowy ruski na polski i stawia rezolucję, aby sejm wezwał radę szkolną krajową, by więcej dbała o szkoły ruskie.

P. Bobrzyński prostuje wywody p. Nowakowskiego. Rada szkolna krajowa sama nigdy nie zmienia języka wykładowego. Dzieje się to tylko na skutek uchwały rady gminnej i zdarzają się tak dobrze zmiany języka ruskiego na polski, jako też polskiego na ruski.

Po przemówieniu sprawozdawcy ks. Czartoryskiego, przystąpiono do głosowania i przyjęto wniosek p. Fruchtmana, wskutek czego odpadł drugi ustęp wniosków komisji i wniosek hr. Dzieduszyckiego. P. Milan rezolucję swą cofnął.

Ustęp VII. wniosków komisji wzywający rząd, aby przyśpieszył założenie nowych seminarjów nauczycielskich przyjęto.

Nadto przyjęto drugą rezolucję p. Bernadzikowskiego i rezolucję p. Goldmana. Rezolucja pierwsza p. Bernadzikowskiego i rezolucja Wójcika upadła.

Państwowe szkoły przemysłowe.

W załatwieniu sprawozdania komisji przemysłowej o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej odnoszącem się do stanu szkół państwowych dla nauki przemysłowej uchwalono:

I. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół państwowych dla nauki przemysłowej w roku szkolnym 1896/7.

II. Sejm wzywa rząd: 1. ażeby przyśpieszył budowę gmachu dla państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie i rozszerzył program nauki praktycznej na liczne grupy rzemiosł; 2. ażeby uczniów wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie co do ulg poborowych do wojska zrównał z uczniami wyższego gimazjum.

III. Sejm poleca wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę kwestję utworzenia kursu dla podmajstrzych murarskich w Leżajsku, Sieniawie, ewentualnie w Jarosławiu.

Fundusze samoistne.

W załatwieniu sprawozdania komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów samoistnych (niedotowanych) budżetem nie objętych, — za lata 1895 i 1896, przyjął sejm zamknięcie rachunków do wiadomości i polecił wydziałowi krajowemu, ażeby przy funduszach, które jeszcze nie weszły w życie, podawał czas, kiedy się to stać będzie mogło.

Załatwienie petycji.

Na budowę drogi Krościenko-Kuźmina długości 26 kilometrów przyznał sejm wydziałowi powiatowemu w Dobromilu subwencję z funduszów krajowych w wysokości 60% rzeczywistych kosztów budowy.

Sejm odstępuje wydziałowi krajowemu wniosek w sprawie wydania ustawy krajowej o obowiązkowych spółkach rolniczych do zbadania w swoim czasie, przy roztrząsaniu projektów agrarnych.

P. Barwiński popierał swój wniosek w długim wywodzie.

P. Wójcik skarży się, że p. Barwiński chce nowe ciężary zwalić na włościan i czyni wniosek, aby nad wnioskiem p. Barwińskiego o przymusowych spółkach rolniczych przejść do porządku dziennego.

P. Średniawski sprzeciwia się wnioskowi p. Barwińskiego, bo projekt ułożony przez niego wnosi spory narodowościowe na pole ekonomiczne.

P. Stadnicki przemawiał przeciw argumentacji p. Barwińskiego; miarodajnymi dla niego w tej mierze głosy włościan, którzy projektowi p. Barwińskiego się sprzeciwiają.

P. Romanowicz przemawia przeciw obowiązkowym spółkom rolniczym i projektowi Barwińskiego i oświadcza, iż głosować będzie ze wnioskiem p. Wójcika.

P. Barwiński żąda odesłania do komisji gospodarstwa krajowego.

P. Krzysztfowicz bronił wniosków komisji.

W głosowaniu przyjęto wniosek p. Wójcika.

Poruczony zakres działania.

W załatwieniu sprawozdania komisji prawniczej o wniosku posła Małachowskiego w przedmiocie unormowania wynagrodzenia gmin za sprawowanie poruczonego zekresu działania i dokładnego określenia granic tegoż zakresu, proponuje sprawozdawca p. Fruchtman następujący wniosek:

Wzywa się rząd, by w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej przeprowadził ustawę, określającą dokładnie granice poruczonego zakresu działania gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poruczonego zakresu ich działania. gmin i normującą wynagrodzenie gmin za sprawowanie czynności tego poroczonego zakresu ich działania.

W dyskusj nad nad tą sprawą brali udział pp. Piniński, Górski, wykazując trudności przeprzeprowadzenia tej sprawy, p. Zoll sądzi, że sprawę tę rozwiązać trzeba i określić raz co do poruczonego zakresu działania należy.

P. Małachowski polemizował z p. Pinińskim i w szeregu trafnych argumentów wykazywał potrzebę odszkodowania gmin za poruczony zakres działania.. Trafne porównanie co do własnego i poruczonego zakresu działania wywoływały w izbie oznaki zgody. Szczególniejszą uwagę zwrócił ustęp, w którym mówca twierdził, że kiedyś obszary dworskie po połączeniu z gminami będą zadowolone z jego wniosku. (*Oklaski*).

P. Piniński raz jeszcze zabrał głos i niefortunnie polemizował z ciętymi wywodami p. Małachowskiego.

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Fruchtmana przystąpiono do głosowania i przyjęto wniosek jednogłośnie.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 10. — Następne posiedzenie dziś w sobotę o godzinie 10. rano.

* * *

Interpelasje.

Odczytano następujące interpelacje:

P. Potoczek interpeluje wydział krajowy, czy w obronie interesów kraju wniósł zażalenie do trybunału państwa z powodu wydawanych przez rządy krajowe zakazów wywozu bydła i świń na targi i z powodu zamykania powiatów i zwracania transportów pod pozorem zarazy pyskowej i racicowej.

P. Krempa interpeluje komisarza rządowego, kiedy rząd przystąpi do zniesienia instytucji notarjatu, i zastąpienia notarjuszów urzędnikami sądowymi, czego ludność domaga się.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 20. lutego.

W kasynie miejskiem karnawałowy wieczorek tow. prawniczego,

W „Skale" wieczornica dla członków.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Szwaczki", komedja Bałuckiego; wieczorem „Żydówka", opera Halevyego.

Kalendarz. Niedziela (20.): Nicefora męcz. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 23.

Odezwa. Cały świat katolicki zwraca się do Stolicy Piotrowej z wyrazem hołdu i czci synowskiej dla Zastępcy Chrystusa na ziemi. Ojciec święty Leon XIII. obchodzi bowiem sześćdziesiątą rocznicę tej wzniosłej chwili, kiedy po raz pierwszy danem Mu było u grobu rodaka naszego św. Stanisława Kostki na chwałę Bożą i na pożytek świata katolickiego złożyć bezkrwawą ofiarę Mszy świętej. Od tego czasu minęło sześćdziesiąt lat długich, bogatych w zasługi, będących jednem pasmem pracy na niwie Bożej. I dziś, choć brzemię ośmdziesięciu sześciu lat tłoczy świątobliwego starca, duch Jego, rzecby można, młodzieńczy, obejmuje całą ludzkość, widzi jej nędzę i niedolę, przewiduje niebezpieczeństwa, a Bożą natchniony mądrością od lat już dwudziestu, jako Arcykapłan całej owczarni Chrystusowej podaje światu jedynie zbawcze środki zaradcze.

Do wszystkich warstw społeczeństwa, od tronów począwszy, aż do ubogiej izdebki robotniczej, zwraca się bezustannie ten posłannik Boży, otwiera im oczy na stan ich obecny i na grożącą przyszłość, upomina, poucza, podnosi. Szczególną pieczołowitością otoczył Leon XIII. warstwy pracujące, upomina się o ich prawa i walczy dla nich o lepszą dolę w imię sprawiedliwości Chrystusowej. To też nie dziw, że obok godła „*Lumen de coelo*" zyskał sobie piękne miano „Papież robotników". Pracując dla wszystkich narodów, szczególniejszą miłością otacza Leon XIII. naród polski, jak świadczą niedawno wyrzeczone przezeń słowa: „Błogosławię Polskę, którą wielką otaczam miłością",.

Godzi się więc, aby także stolica kraju naszego, stary Lwów, uroczystym obchodem dała wyraz wdzięczności i czci należnej Głowie Kościoła. W tym celu zawiązał się komitet obywatelski, który postanowił w pierwszą niedzielę marca urządzić uroczysty obchód. Bliższe szczegóły podane zostaną w swoim czasie, dziś zwraca się komitet do wszystkich, którym drogą jest wiara Ojców naszych i nasze narodowe ideały, z wezwaniem, aby pospieszyli wziąć udział w tej manifestacji katolickiej.

W szczególności zwraca się komitet do członków stowarzyszeń i korporacyj, aby jak najliczniej stawili się do szeregu. Pokażmy naszą siłę, zrozumiejmy głębokie znaczenie słów, wyrzeczonych przez Głowę Kościoła; „Nic nie jest stracone, dopóki Polacy trzymają się wiary i Kościoła katolickiego."

Lwów 18. lutego 1898.

Komitet obywatelski.

Straszny wypadek zdarzył się ubiegłej nocy przy ul. Ormjańskiej l. 30. Mieszka tam niejaki p. D., emerytowany kancelista. Syn jego 24-letni młodzieniec, Mieczysław, skarżył się przez cały dzień na dokuczliwy ból zębów, a gdy wszelkie środki nie pomagały, ojciec powziął myśl usunięcia bolu przez wstrzyknięcie morfiny. Dawka była tak silną, że trucizna poczęła działać na organizm i wywoływać skutki nieprzewidziane przez ojca. Przerażony, wezwał zaraz z wieczora stację ratunkową, lecz wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. Całą noc spędzili lekarze u łoża walczącego ze śmiercią młodzieńca, używano najrozmaitszych środków, lecz te zawodziły. Rano, około godziny ósmej, nieszczęśliwy skonał na ręku ojca.

Wyrodny mąż i ojciec. Wczoraj doniesiono policji, że robotnik kolejowy Karol Polański, zamieszkały w domu pod l. 55 przy ulicy Gródeckiej w tak nieludzki sposób znęcał się nad swoją żoną, że ona zmuszona była uciec z domu. Najwięcej cierpią na tem dzieci Polańskich, których jest czworo, z tych jedno pięciomiesięczne. Przy urzędowych oględzinach pomieszkania Polańskich, stwierdzono niesłychany brud. Owo najmłodsze dziecko, wskutek tego, że nikt się niem nie zajmuje, rozchorowało się, a z brudu gnije mu ciało. Ponieważ stwierdzono, że Polański często maltretuje swą żonę, a ona z domu ucieka z obawy przed kalectwem lub śmiercią, przeto policja aresztowała Polańskiego i o jego niegodziwości zawiadomiła władze sądowe.

Hycel hula. Wczoraj przed południem na ul. Kaźmierzowskiej parobek oprawcy Siegla, Karol Przygocki, uganiał się jaki kwandrans za jakimś malcem i usiłował go złapać na drut, na który łapie się psy — za to, że ów mały chłopak odstraszał psy, które Przygocki upatrzył sobie do schwytania. Oburzeni tym widokiem liczni przechodnie, oskarżyli Przygodzkiego przed inspekcyjnym komisarzem. Kara go naturalnie nie powinna minąć.

W Sadagórze obchodzono dnia 12. b. m. rocznicę powstania styczniowego. Staraniem mieszczan polskich odbyło się przed południem w kościele rzymsko-katolickim żałobne nabożeństwo za poległych bohaterów. Świątynię zapełnili parafjanie ze swemi rodzinami. Nabożeństwo odprawił ksiądz kanonik Piotrowski. Wieczorem odbyło się w gospodzie polskiej zebranie rodzin polskich, na którem czcigodny kapłan w rozrzewniających słowach przedstawił powody i przebieg powstania. Słowa kapłana, tak wielce zasłużonego o sprawę narodową, przemawiały do głębi serc zgromadzonych. Śpiewy narodowe i pogadanka na temat ruchu narodowego zakończyły tę podniosłą uroczystość, która nie mało przyczyni się do podniesienia ducha narodowego wśród mieszczan sadagórskich.

Mianowania. Minister rolnictwa powołał praktykanta konceptowego namiestnictwa, Feliksa Cieńskiego, do służby w ministerstwie rolnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa. Bolesława Hellera, z Buczacza do Żydaczowa.

Członkowie wydziału centralnego towarzystwa „Rodzina" upraszają magistrat o polecenie oświetlania wieczorami schodów w kamienicy, w której się lokal towarzystwa znajduje (plac Halicki), a która jest własnością p. Bolesł. Mikulińskiego, radnego miasta, — jak wiadomo, tak bardzo dbającego o... „oświatę".

U Smolki. Czcigodnego dra Smolkę odwiedziło onegdaj kilku posłów sejmowych, którzy pod przewodem sz. prezydenta niejedną kampanję parlamentarną przebyli. Jak się dowiadujemy — cieszy się dr. Smolka najlepszem zdrowiem i dobrym humorem. Żywotność sił umysłowych u sędziwego prezydenta objawia się dotychczas w pełnych trafności i o głębokiej pracy mózgowej, świadczących zapatrywaniach na bieżące wypadki polityczne w Austrji.

Smolka z wielkim smutkiem wyrażał się o ostatniej sesji parlamentarnej w Wiedniu, piętnując dzikie orgje obstrukcji i zachłanność przywódców niemieckich. Słowa Smolki mają nietylko dla nas wielkie znaczenie i wielką powagę — ale i w całej Austrji odbiją się one niewątpliwie żywem echem, gdyż żaden z prezydentów izby poselskiej nie zażywał n wszystkich ludów, Austrję składających, takiego miru i tego poważania, co Smolka.

Egzamin kwalifikacyjny na sekretarzy większych miast w Galicji, złożył onegdaj przed komisją wydziału krajowego pod przewodnictwem członka wydziału dra Józefa Wereszczyńskiego. p. Jan Mańkowski, urzędnik magistratu lwowskiego.

Kamienicznicy.

— Dlaczego nie oświetlasz twojej kamienicy?

— Mam tych kamienic całą kupę — wyobraź sobie więc, coby mnie rocznie światło kosztowało?

Z balowych karnetów.

I.

Wśród woni róż, kwiatów, uśmiechów i wrzawy
Tak lekko, jak fala po fali,
Owiani rozkoszą balowej zabawy
Płynęli w takt walca po sali...

„Chcesz płynąć tak ze mną" — on spytał nieśmiało
„W tej życia podróży dalekiej?"
Spojrzała mu w oczy, jej serce zadrżało
I rzekła: „Chcę — płyńmy na wieki"...

II.

Na czystym jeziora krysztale
Zerwane wichrami burzy,
Błyszcząc jak w słońcu opale,
Dwa listki spotkały się róży...

Lecz woli nieznanej rozkazem
Widocznie był uścisk wzbroniony,
Bo fala, co spiotła je razem,
Rozniosła je znowu w dwie strony...

III.

Dla jednych przybytkiem jest sala balowa
Gdzie idą, bo zwyczaj tak każe,
Dla drugich to miejsce, skąd zwykle królowa
Przed ślubne wstępuje ołtarze.

A inni z uczuciem rozkoszy dziecięcej
Owiani balową zawieją,
W tej chwili od życia nie pragną nic więcej,
W radości i szczęściu szaleją.

St. R.

* **Ślub** panny Klementyny Franta z p. Józefem Zieglerem, asystentem pocztowym, odbędzie się 19. bm. w Stanisławowie.

* **Nowy wynalazek.** Z wdzięcznością powitają nasze panie, a jeszcze więcej nasza służba, nowy doskonały i praktyczny aparat do froterowania posadzki, wynalazku W. Faranowskiego. Dawno już odczuwano brak podobnego przyrządu, a te, które się od czasu do czasu w handlu pojawiały, jako zupełnie niepraktyczne, nie odpowiadały celowi.

Jak ogólnie wiadomo, szczotkowanie posadzki należy do najtrudniejszych czynności, wymagających dużego zasobu sił i zdrowia. Przez nowy wynalazek aparatu „Phönix" W. Faranowskiego, opatentowanego we wszystkich państwach Europy i Ameryce, zostało trudne zadanie utrzymania parkietów o lustrzanym połysku bez trudu i nużącej pracy — nareszcie najkorzystniej rozwiązane. Przy użyciu wspomnianego przyrządu każde dziewczę bez straty czasu i wysiłku przez naciśnienięcie rąk z góry wprawia w miarowy ruch odpowiednio urządzone szczotki i glansuje posadzkę z całą łatwością.

* **Z kasyna miejskiego.** Zapowiedziany na sobotę, 19. bm. wieczór z tańcami, nie odbędzie się — wtorkowy zaś wieczorek z tańcami rozpocznie się z uderzeniem godziny 6 wieczorem i trwać będzie do 12 w nocy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Szwaczki", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego; jutro w poniedziałek „Dama z kamelją", dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa; we wtorek „Livia Quintilla", opera w 3 aktach Zygmunta Noskowskiego; w środę „Koncert kompozytorski" Z. Noskowskiego z udziałem tow. śpiew. „Lutnia", oraz artystów i orkiestry teatru hr. Skarbka.

Sytuacja.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**).

Wiedeń 19. lutego. Z najlepszego źródła dowiaduję się, że wiadomość podana przez *N. fr. Presse* i *Deutsches Volksblatt* o terminie zwołania rady państwa jest fałszywą, ponieważ rada ministrów jeszcze o tem nic nie zadecydowała.

Wiedeń 19. lutego. Prezydent ministrów Gautsch udaje się dziś wieczorem do Budapesztu, aby dalej prowadzić rokowania ugodowe.

Ze spraw czeskich.

Neues Wien. Journal donosi, że Gautsch konferował wczoraj telefonicznie z Lobkowiczem i Młodoczechami w sprawie zaniechania rozprawy adresowej.

Neue fr. Presse omawia skutki ewentualnej rozprawy adresowej w sejmie czeskim. Adres sam trąci polską demonstracją. Gdyby w myśl jego zmieniono konstytucję, podnieśliby najostrzejszy opór i Niemcy i Węgrzy. Dysputa adresowa, któraby miała na celu włożenie jarzma na Niemców czeskich, zagęściłaby jeszcze bardziej atmosferę i rozwichrzyła gorzej sejm, niż to było w ostatnich chwilach rządów Badeniego. Rządowi nie chce się podnieść ręki, aby zerwać pasmo demonstracyj, ciągnące się z Pragi przez Lwów do Zadaru. Błędnem jest mniemać, że rozprawa adresowa jest nieszkodliwą zabawką. Stokroć jednak będzie gorszem, jeżeli feudalna szlachta wmówi w ministerstwo brak niebezpieczeństwa, wiążącego się ewentualnie z przebiegiem adresowej dyskusji. Czesi dlatego nie chcą się łączyć z feudałami, bo drżą przed możnością pchnięcia parlamentu na drogę pozytywnej pracy. Nie trzeba być Pytją — aby to widzieć, a jeżeli rząd cierpi na polityczny daltonizm, — to dowodzi własnej słabości i braku sił.

(**Telegram „Dziennika Polskiego"**).

Praga 19. lutego. *Narodni listy* przestrzegają bar. Gautscha, aby nie ustąpił wobec presji niemieckiej i nie zamknął sejmu czeskiego przed uchwaleniem adresu. Kwestja adresu należy wyłącznie do kompetencji marszałka krajowego i większości sejmu, a rząd nie powinien najmniejszej mieć wątpliwości co do stanowiska, jakie zajmą Czesi na wypadek naruszenia tej kompetencji. *Narodni listy* ubolewają nad tem, że bar. Gautsch *a limine* nie odrzucił żądań niemieckich.

Praga 19. lutego. Nie rozstrzygnięto pytania, czy rozprawa adresowa ma odbyć się w plenum izbowem. Lobkowicz udaje się w poniedziałek do Wiednia dla odbycia konferencji w tej sprawie z Gautschem. Rozprawa budżetowa ma się rozpocząć w piątek.

Praga 19. lutego. Klub młodoczeski wysłał pod przewodnictwem posł. Engla deputację do marszałka z żądaniem, aby adres postawił na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia. Na wypadek odmowy domaga się część posłów czeskich obstrukcji przy budżecie.

Praga 19. lutego. W sejmie uczynił pos.

Lippert wniosek wysłania do cesarza deputacji z wyrazami hołdu.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 19. lutego. Z powodu dyskusji o regulacji ulic przyszło w sejmie do dzikiego skandalu między posłami Kernem i Schoffelem. Zarzucano sobie wykorzystanie regulacji w celach osobistych, wyzwiska jak nędznik, kłamca, łotr itd., latały w powietrzu, jak bomby.

Berno 19. lutego. Sejm morawski zamknieto dziś. Marszałek hr. Vetter von der Lilie w ostatecznem przemówieniu podniósł doniosłą akcję pokojową, której fundamenta położono podczas teraźniejszej sesji. Oby na tych fundamentach stanął wspaniały gmach, będący po wszystkie czasy świadectwem pokojowego ducha, pojednawczości i sprawiedliwości obu narodów kraj zamieszkujących. (*Hucsne oklaski.*)

Następnie podziękował marszałek namiestnikowi za jego prace i zakończył trzykrotnym okrzykiem „Hoch" i „Slava" na cześć cesarza.

Br. Chlumetzky dziękował marszałkowi i namiestnikowi za ich współudział w pracy i usiłowania około doprowadzenia do skutku dzieła pokojowego.

Namiestnik br. Spens-Boden rzekł, że teraźniejsza sesja przewyższa poprzednie wydatną i ofiarną pracą i życzył, aby ta praca przyniosła błogie owoce.

Insbruk 19. lutego. Tyrolski sejm powziął na ostatniem posiedzeniu przy zmianie regulaminu jednogłośnie uchwałę analogiczną z *lex Falkenhayn.*

Proces Zoli.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 19. lutego. Wskutek zajść na onegdajszej rozprawie udali się wszyscy ministrowie do prezydenta Faure'a, aby się naradzić z nim nad sytuacją, wywołaną przez zeznania jenerała Pellieux. Konferencja trwała dosyć długo, a rezultat jej trzymany jest w tajemnicy.

Paryż 19. lutego. Liczba ciekawych jest pomimo deszczu większą niż była onegdaj. Jenerała Pellieux wita publiczność owacyjnie. Picquart, Zola, Esterhazy i pani Boulancy dostali się do gmachu bez przeszkody. Liczbę ajentów policyjnych podwojono. Jenerałowie Boisdeffre, Gonse i Delanne przybyli w południe. Sala przepełniona. Panuje żywe poruszenie, omawiane są zajścia onegdajsze. Rozprawa rozpoczyna się o 11 m. 45.

Prezydent wydaje rozkaz przywołania jenerała Boisdeffre. (*Poruszenie, ogólna sensacja*). Jenerał wchodzi w uniformie.

Prezydent: Mój jenerale! Zaszedł tu wczoraj wypadek, którego się nie spodziewaliśmy. Wyrażono życzenie przesłuchania pana i trybunał zastosował się do tego życzenia.

Następnie prezydent odczytał stenogram zeznań jenerała Pellieux i zapytał Boisdeffre'a, co ma na to do powiedzenia.

Boisdeffre: Potwierdzam we wszystkiem zeznania jenerała Pellieux, tak co do ich prawdziwości jak autentyczności. Nie mam nic więcej do dodania. (*Hucsne brawa.*)

Jenerał zwraca się następnie do przysięgłych i powiada: „Panowie przysięgli! Jesteście tutaj narodem, reprezentujecie go. Jeżeli naród nie ma zaufania do przywódców armji, to powiedzcie to. Jesteśmy gotowi odstąpić innym troskę odpowiedzialności. Panowie przysięgli, którzy jesteście narodem, powiedzcie to!

Okrzyki: niech żyje armja! oklaski przeciągłe, trwające dopóty, dopóki Boisdeffre nie wyszedł z sali.

Labori: Chciałbym jenerałowi zadać kilka pytań.

Prezydent: Nie zadasz pan żadnego.

Labori: Co?

Prezydent: Nie, nie zadasz pan żadnego pytania.

Prezydent zarządza przywołanie innego świadka.

Pomimo energicznego protestu Labori'ego, który zapowiada postawienie wniosków, ukazuje się wśród ogólnej ciszy major Esterhazy.

Prezydent: Panie obrońco, jakie pytania pragniesz pan zadać świadkowi?

Labori: Pracuję obecnie nad wnioskami.

Prezydent: Dobrze, będę więc sam zadawał pytania (do Esterhazy'ego). Powiedziano, że pan jesteś autorem bordereau. Co pan masz na to do powiedzenia?

Esterhazy: Przedewszystkiem muszę złożyć oświadczenie. (*Poruszenie.*) Panowie przysięgli! Nie posiadając ani cienia dowodu, oskarżył mnie ten nędznik Maciej Dreyfus, iż popełniłem zbrodnię jego brata. Koledzy moi sądzili mnie i uwolnili. Dzisiaj zawezwano mnie na świadka, aby mnie raz jeszcze oskarżyć, mnie, który tu nie mam doradcy i adwokata do obrony. Jestem gotów odpowiadać na wszystkie pytania, które mi postawi trybunał i wy, panowie przysięgli, ale co się tyczy tych ludzi (zwracając się do adwokatów i do Zoli) to odpowiadać im nie będę (*Hucsne oklaski.*)

Prezydent do Laboriego. Masz pan zadać jakie pytania majorowi?

Labori. Pracuję nad wnioskami. Postawię pytanie, ale dopiero po rozstrzygnięciu trybunału co do moich wniosków.

Prezydent: Postaw pan wnioski natychmiast, albo też nie postawisz pan ich wcale.

Labori: Teraz nie mam już nic do powiedzenia, ale protestuję przeciwko takiemu postępowaniu.

Prezydent: (do Esterhazego). Siadaj pan zatem.

Esterhazy cofa się wśród burzy oklasków.

Prezydent każe przywołać następnego świadka. Woźny napróżno woła, gdyż w pokoju świadków niema nikogo.

Nareszcie słychać głos jenerała Pellieux: Panie prezydencie, czy mogę mówić? Jest tutaj bilet, który wręczę trybunałowi. Niejaki Bouton, którego nie znam. Zdaje się, że sędzia śledczy Bertulus badał go co do propozycyj przekupstwa, jakie mu robiono. Jeżeli pan go chce przesłuchać, to każe panom za mojem pośrednictwem powiedzieć, że stoi do dyspozycji trybunału.

Prezydent nie odpowiada nic i przerywa posiedzenie, aby dać czas Laboriemu do wypracowania wniosków.

W sali nadzwyczajne poruszenie. Podczas przerwy Zola rozprawia żywo z adwokatami. Zdaje się, iż się naradzają, jak się mają zachowywać nadal wobec postanowień prezydenta, który jak najwidoczniej chce przeszkodzić przewlekaniu rozprawy. W sali hałaśliwa dyskusja, gwar nie do opisania. Każdy wyraża swą opinję. Przerwa trwa półtorej godziny.

Labori po podjęciu rozprawy przedkłada wnioski, protestuje przeciwko zakazowi stawiania pytań jenerałowi Boisdeffre i żąda przywołania jenerałów Pellieux i Boisdeffre i majora Esterhazego.

Adwokat jeneralny przypomina, iż prosił, aby nie mówiono o sprawie Dreyfusa, zresztą pozostawia to trybunałowi.

Labori: Jenerałowie przychodzą tutaj w pełnych uniformach, aby przyozdobieni orderami mogli wygłaszać mowy. (*Żywe protesty*). Zarzucają nam, iż chcemy sprowadzić rewizję procesu Dreyfusa, to jenerałowie wywołują kontrrewizję. Esterhazy został uwolniony, niech jego sędziowie ponoszą za to odpowiedzialność (*hałas, krzyki*). Labori mówi dalej o wygnańcu z Czarciej wyspy, (*hałas, okrzyki: Precz ze zdrajcą!*). Labori zaklina trybunał, aby był wyższym nad publiczność, która sama nie wie, dlaczego manifestuje (*hałas*). Nie zważajcie panowie przysięgli na wzburzenie kraju, wprowadzonego w błąd. Pomyślcie, że stoimy może na punkcie zwrotnym naszej historji i że wasza uchwała może mieć następstwa, których dzisiaj nikt nie jest w stanie obliczyć.

Trybunał wychodzi na naradę.

Po powrocie odczytuje prezydent uchwałę, na mocy której oświadcza trybunał, że obrońcy słusznie nie pozwolono pytać jenerałów Pellieux i Boisdeffre w sprawie Dreyfusa. Uchwała opiewa dalej, że Esterhazy zostanie przywołany znowu, skoro zajdzie tego potrzeba.

Obrona żąda przesłuchania pani Boulancy i opieki dla niej, gdyż grozi jej niebezpieczeństwo. Adwokat jeneralny godzi się na tego świadka, a obrona zapowiada jej ukazanie się na jutro.

Picquart w odpowiedzi na pytanie obrońcy powiada, że w chwili, gdy zaczęto podejrzewać Esterhazego, przyszedł do ministerstwa wojny dokument, mogący go uniewinnić. Dokument ten należy jednak uważać za sfałszowany. Jest to ten sam, o którym mówił wczoraj jenerał Pellieux.

Następnie przywołano jenerała Gonse, który potwierdził prawdziwość i autentyczność dokumentu, o którym mówił jenerał Pellieux.

Esterhazy staje znowu przed kratkami. Labori zadaje mu dwa czy trzy pytania, na które major nie odpowiada. Sala wybucha szalonymi oklaskami.

Labori powiada, iż dowiedział się w tej chwili, że nie można się dostać do sali, nie wylegitymowawszy się przedtem jako oficer. (*Hałas*).

Clemenceau zadaje również pytania Esterhazemu, ten jednak milczy. Oklaski w sali niesłychane. Clemenceau postawił przynajmniej sto pytań i ani na jedno nie otrzymał odpowiedzi. Na twarzy Esterhazego widać gniew, hamowany tylko z trudnością.

Clemenceau: Panie majorze, czy pan utrzymywałeś stosunki z niemieckim *attaché* wojskowym Schwartzkoppenem?

Prezydent: Nie dopuszczam tego pytania, ponieważ narusza ono sprawy zagraniczne.

Clemenceau: Dlaczego, skoro się to ma przyczynić do zbadania prawdy?

Prezydent: Nad prawdą stoi honor armji i bezpieczeństwo kraju.

Grzmiące oklaski, ktoś woła: Odebrać mu głos! Prezydent każe wołającego wydalić z sali.

Esterhazy wychodzi, nie zeznawszy nic.

Świadek Autant zeznaje, że Esterhazy chciał wobec sądu wojennego popełnić samobójstwo.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków posiedzenie przerwano. Pozostaje do przesłuchania jeszcze około dziesięciu.

Berlin 19. lutego. *Hamburger Nachrichten* dowiadują się z najlepszego dyplomatycznego źródła, że Dreyfus stał na żołdzie rosyjskim.

Berlin 19. lutego. *Local-Anzeiger* dowiaduje się z Paryża, że aresztowany został niejaki Poussaint, który wymieniany był w czasie procesu, jako mający stosunki z pułkownikiem Sandherem. Poussaint opowiada, że jako szpieg francuski, bawił wówczas w kilku miejscowościach niemieckich. Aresztowany został przez komisarza Tauscha. Aresztowanie nastąpiło wskutek denuncjacji, napisanej na tym samym papierze, co bordereau.

Berlin 19. lutego. Radca sądowy Rosenthal z Monachjum podaje motywa, dla których Scheurer-Kestner rozpoczął kampanję dreyfusowską. Oto rzekomo były woźny w francuskiem ministerstwie wojny otrzymywał często polecenie od Esterhazego, aby mu przynosił tajne dokumenty z pokoju Dreyfusa i odnosił je z powrotem. Podczas procesu doznał ten woźny wyrzutów sumienia i poszedł do spowiedzi, ksiądz zaś to wszystko opowiedział Scheurer-Kestnerowi.

To wszystko jest naturalnie tylko sztuczką żydowską i wprawdzie bardzo naiwną. Przedewszystkiem Esterhazy nie byłby posyłał woźnego, taki woźny nie mógł mieć wielkiego pojęcia, które akta są tajne, a które nie, a wreszcie ksiądz katolicki nie zdradziłby tajemnicy spowiedzi. Syndykat dreyfusowski, widząc przegraną na całej linji, chwyta się już ostatecznych środków.

Paryż 19. lutego. Po zamknięciu wczorajszej rozprawy publiczność witała nadzwyczaj sympatycznie wychodzących z gmachu sądowego oficerów, w szczególności zaś jenerała Pellieux. Kilka osób, które chciały protestować, przewrócono na ziemię i obito. Policja aresztowała kilka osób, które jednak natychmiast wypuszczono na wolność.

Gdy Zola wyjeżdżał z pałacu sprawiedliwości, z tłumu dały się słyszeć gwizdania i groźne okrzyki: „Do wody z nim! Plwajcie na niego! Służalec żydowski!" Policja z trudem powstrzymała tłumy od rzucenia się na powóz Zoli.

Paryż 19. lutego. Podczas przerwy urządzono na galerjach imponującą i wspaniałą manifestację jenerałowi Pellieux. Trwała ona z dziesięć minut. Mnóstwo adwokatów i innych osób znajdujących się w sali otoczyło jenerała i wybuchnęło frenetycznymi okrzykami: „Niech żyje armja!"

Pellieux, zafrasowany i wzruszony taką niespodziewaną owacją, rzekł: „Nie mogę inaczej odpowiedzieć, jak tylko okrzykiem: „Niech żyje Francja!"

Publiczność powtórzyła ten okrzyk z zapałem.

Jakieś mizerne indywiduum zawołało: „niech żyje Zola". Natychmiast opadnięto je i obito, a w końcu wyrzucono za drzwi. Człowiek ten, pragnąc uniknąć dalszych ciosów, uciekł do pokoju świadków, a ztamtąd pod opieką policji wydostał się na ulicę.

Na korytarzu przyszło do starcia między komisarzem policji, a księciem Montebello, który wydawał okrzyki na cześć armji. Komisarz wezwał go, aby wyszedł z gmachu, skoro chce manifestować, na co książę odpowiedział: „Nikt mi nie przeszkodzi w daniu wyrazu memu wzruszeniu, mym uczuciom, jakie żywię dla armji i niechęci, jaką odczuwam dla zdrajców. Niech żyje armja, precz ze zdrajcami!"

Paryż 19. lutego. Na naradzie ministrów postanowiono, że minister wojny nie wygłosi w parlamencie oświadczenia o tajnych dokumentach, na mocy których zasądzono Dreyfusa. Gdyby większość parlamentu zażądała oświadczenia, rząd poda się do dymisji. Wskutek tej uchwały ministerjalnej parlament na wczorajszem posiedzeniu uchwalił odroczyć na miesiąc wszystkie interpelacje w sprawie Dreyfusa, Esterhazego i Zoli.

Berlin 19. lutego. Relacje jenerała Pellieux uważają pisma liberalno-żydowskie jako nowy argument dla konieczności (?) rewizji procesu Dreyfusa. Tu nie boją się rewizji. Żaden urzędowy posterunek niemiecki nie utrzymywał stosunków z Dreyfusem. Nowy dokument może być tylko falsyfikatem. Komu tego było trzeba, mógł bez wielkich wysiłków wydobyć kartę wizytową *attache* wojskowego.

Kolonja 19. lutego. *Koeln. Ztg.* pisze: W niemieckich kołach wojskowych sądzą, że rewelacje jenerała Pellieux poczynione w procesie Zoli będą miały poważne następstwa. Co do Niemieć nie potrzebuje sobie rząd francuski zadawać przymusu i odsłonić, co mu się tylko podoba.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Budapeszt 19. lutego. Pojmowanie rzeczy przez niektóre dzienniki rosyjskie, jak *Nowosti* i *Swiet*, że układy między Austro-Węgrami a Rosją straciły swoje znaczenie wskutek opozycji austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych przeciwko kandydaturze ks. Jerzego na gubernatora Krety, jak również z tego powodu podnoszono wątpliwości co do pewności i stałości polityki austro-węgierskiej zbija w uwagi godny sposób *Nemzet*. Pisze on:

Szczere zadowolenie, z jakiem przyjęto oświadczenia hr. Gołuchowskiego tyczące się porozumienia z Rosją przez opinję publiczną w monarchji austro-węgierskiej, nie pozostawia wątpliwości, iż nie mogły one oznaczać tego, że minister okaże się uległym pod każdym względem dla Rosji. W najlepszym wypadku mógłby to był czynić do czasu zebrania się delegacyj, prawdopodobniej jednak nawet nie tak długo. Ponieważ Rosja była pierwszem mocarstwem, które zaznaczyło zasadę, że ani Turcja ani Grecja, najmniej jednak strona napadająca nie powinna odnieść z wojny jakiejśkolwiek korzyści, przeto kandydatura ks. Jerzego, w której cały świat widzi korzyść dla Grecji, oznacza w każdym razie zmianę w zapatrywaniach Rosji. Aczkolwiek można przyjąć, że austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych może na podstawie zawartego z Rosją układu czynić daleko idące koncesje żywotnym interesom Rosji, a nawet dowieść może swej uprzejmości, to jednak ani myśleć i marzyć o tem nie można, aby tę samą uprzejmość okazano i zapatrywaniom Rosji, skoro te nie zgadzają się w zupełności z interesami monarchji austro-węgierskiej.

Układ zawarty między Rosją a Austro-Węgrami istnieje jeszcze dziś, z czego naturalnie wynika, że rządy obu państw w każdej ważnej sprawie, zanim ta się dostanie przed forum publiczne, wymieniają zdania i dążą do osiągnięcia jednomyślności. Tak też było i teraz, a austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych postąpiło bardzo słusznie, gdy pomimo groźby, że koncert europejski się rozpadnie, stanęło na stanowisku przez interesa monarchji wskazanem, gdyż jak to wykazały następstwa, koncert europejski się nie rozleciał i kwestja kandydatury wzięła obrót przyjaźniejszy i zapewne pokojowo załatwioną zostanie.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Czerniowce 19. lutego. W Kimpolungu odbyło się onegdaj zgromadzenie wyborców, w którem brało udział przeszło tysiąc chłopów rumuńskich. Poseł z V. kurji Popovici omawiając sytuację polityczną, bronił polityki klubu rumuńskiego i oświadczył, że stronnictwo narodowe jest autonomistycznem i chłopom przyjaznem. Żądane przez Niemców odosobnienie Galicji i chęć wysłania Rumunów do sejmu jeneralnego we Lwowie, uniemożliwiają wszelką akcję wspólną z Niemcami. Koło polskie unikało z wielkim taktem wkraczania w sprawy bukowińskie od chwili powstania klubu rumuńskiego. Jak długo zasada ta utrzyma się, wspólne postępowanie Polaków i Rumunów na podstawie autonomicznej jest możliwem. Austrja nie powinna stać się ani słowiańską, ani niemiecką, lecz liczyć się rozumnie i sprawiedliwie z narodowemi potrzebami wszystkich ludów.

W dalszym ciągu rozwijał pos. Popovici program agrarny stronnictwa rumuńskiego, poruszył brak szkół rumuńskich na Bukowinie i wiele innych kwestyj lokalnych. Wreszcie wyraził nadzieję, że pod egidą nowego prezydenta kraju, konstytucjonalizm Bukowiny stanie się rzeczywistością, a autonomja gmin i wolność wyborcza będą ściśle przestrzegane.

Wiedeń 19. lutego. *Wiener Allg. Ztg.* donosi z Berlina, że cesarz Wilhelm konferował trzy kwadranse z ambasadorem rosyjskim, a konferencja ta stoi w związku z powołaniem telegraficznem jenerała Werdera do Petersburga. Rosja chce widocznie w sprawie kandydatury ks. Jerzego przeciągnąć Niemcy na swoją stronę.

Wiedeń 19. lutego. Delegaci studentów praskich konferowali wczoraj z repzezentami studentów wiedeńskich w sprawie jednolitego postępowania po otwarciu semestru letniego. Prascy chcą strejk prowadzić dalej, wiedeńscy opierają się temu, to też polecili delegatom praskim, aby tę decyzję zakomunikowali w Pradze.

Wiedeń 19. lutego. Hr. Gołuchowski wyjechał do Budapesztu.

Wiedeń 19. lutego. *Neue freie Presse* donosi ze Stambułu, że ks. Witold Czartoryski cieszy się szczególnymi względami sułtana, który mu przy oglądaniu miasta dał za towarzysza swego adjutanta. Wielki wezyr przyjął księcia z wielkimi honorami. Wizyta ta stoi prawdopodobnie w związku ze sprawą kreteńską, a książę może jest kandydatem sułtana na gubernatora Krety.

Budapeszt 19. lutego. Policja postanowiła wydalić ze stolicy przywódców socjalistycznych, którzy biorą udział w obecnej agitacji.

Wrocław 19. lutego. Starszy prezydent Szląska Herzfeld zabronił zbierania składek na niemiecko-austrjackich studentów.

Petersburg 19. lutego. Szefem sztabu odeskiego okręgu wojskowego mianowany został jenerał-major Protopopow.

Prawit. Wiestnik ogłosił rozporządzenie, z mocy którego nowe przepisy o straży pogranicznej winny być drukowane w dwóch językach: rosyjskim i miejscowym.

Budapeszt 19. lutego. Rewelacje posła Rohonczego stanowią i dziś jeszcze przedmiot dyskusji w sejmie. Zważywszy, że Rohonczy mówił o korupcji wyborczej u wszystkich stronnictw, pierwszy zabrał głos poseł Kossuth i zaprotestował przeciw temu zarzutowi imieniem swego stronnictwa. Następnie prezydent gabinetu bar. Banffy oświadczył kategorycznie, że rząd nigdy nie brał pieniędzy za ordery i odszczególnienia. Mówca powołuje się na to, że rząd po wystawie przedstawił do odznaczenia także wielu członków opozycji. Rohonczy oświadcza na to ponownie, że mowa jego fałszywie była zrozumianą.

Budapeszt 19. lutego. Minister wojny Kriegshammer konferował z Banffym w sprawie asystencji wojska podczas rozruchów socjalistycznych. Żołnierzom powiedziano bowiem, iż monarcha pochwala wszystko i zakazuje strzelać do ludu.

W wielu gminach podzielono potajemnie między sobą dobra wielkich właścicieli. Jak sądzą, chodzi tu o oszustwo, aby od chłopów wydrzeć wpisowe do stowarzyszeń socjalistycznych.

Wiedeń 19. lutego. Docent prywatny dr. Aleksander Kolesa mianowany nadzwyczajnym profesorem języka ruskiego i literatury ruskiej na uniwersytecie lwowskim.

Budapeszt 19. lutego. Sytuacja w komitacie zemplińskim znacznie lepsza, umysły uspokajają się zwolna, nowych rozruchów nie było.

Berlin 19. lutego. Na podanie związku ewangielickiego, wystosowane do kanclerza rzeszy, w sprawie zachowania się posła pruskiego przy Watykanie, Bülowa, podczas uroczystości na cześć urodzin cesarskich, urządzonej przez katolików niemieckich w Rzymie, wystosował z polecenia cesarza sekretarz stanu Bülow odpowiedź, którą ogłasza *Norddeutsche Allgemeine Ztg.*

W odpowiedzi powiedziano: Cesarz wyraził swe najgłębsze niezadowolenie z powodu podania. Zarzuty przeciwko posłowi są pod każdym względem nieuzasadnione. Papieżowi dla jego osoby przyznano udzielność i byłoby ogromnem i brutalnem naruszeniem zwyczajów dyplomatycznych, gdyby poseł pruski zaniechał oddawania papieżowi tych honorów, jakie mu się należą, jako udzielnie panującemu.

Londyn 19. lutego. Izba gmin przyjęła adres do tronu.

Paryż 19. lutego. Wczoraj popołudniu przyjmował Faure ze zwykłym ceremonjałem na uroczystej audjencji nowego ambasadora rosyjskiego kniazia Urusowa, który mu wręczył listy uwierzytelniające.

W przemówieniu swem rzekł Urusow, iż ma polecenie od cara, aby całą swoją uwagę poświęcił utrzymaniu istniejących obecnie stosunków między Rosją a Francją, stosunków, które wychodzą na korzyść obu zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych mocarstw i narodów.

Faure odparł, iż nie mniej od cara ceni wzajemne korzyści, wypływające z tego serdecznego, szczerego sojuszu, w którym równie jak rząd carski widzi gwarancję ogólnego pokoju i pewną porękę rozwoju i rozkwitu obu zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych narodów.

Petersburg 19. lutego. Carowa Aleksandra zachorowała na odrę.

Czerniowce 19. lutego. Rumuńska policja w Tulczy doniosła dzisiaj telegraficznie tutejszej prokuratorji państwa, iż aresztowano tam przybyłego koleją człowieka, którego wygląd zgadza się w zupełności z rysopisem zbiegłego kasjera czerniowieckiej mieszczańskiej kasy zaliczkowej, Andrzeja Geleczyńskiego. Aresztowany twierdzi, że jest malarzem pokojowym z Czerniowiec i zwie się Huberem. (Malarza takiego w Czerniowcach niema.) Na żądanie policji rumuńskiej wysłano właśnie fotografję Geleczyńskiego do Tulczy, celem sprawdzenia tożsamości. Udaje się tam również ajent policji czerniowieckiej.

Wiedeń 19. lutego. *Reichswehr* donosi, że szef biura departamentu prasowego w radzie ministrów Schiel przejdzie niebawem w stan spoczynku, a zastąpi go radca ministerjalny br. Prażak.

Wiedeń 19. lutego. *Arb. Ztg* ogłasza urzędowe sprostowanie krakowskiej prokuratorji państwa w sprawie Daszyńskiego. Według tego sprostowania, odbyło się rozpisanie rozprawy i ogłoszenie pozwu zupełnie prawidłowo.

Wiedeń 19. lutego. *N. fr. Presse* donosi, iż wczoraj odbył się pojedynek między księciem Filipem Koburskim a porucznikiem Mattechich-Keglevichem. Kule wymieniono dwukrotnie, jednak bez rezultatu. Nastąpił pojedynek na pałasze, przyczem książę otrzymał cięcie w prawe ramię.

Petersburg 19. lutego. Na mocy orzeczenia senatu ogłoszone, że żydzi nie mają prawa wolnego zamieszkiwania w całej Syberji i przenoszenia się tam z miejsca na miejsce. Żydzi, skazani przez sądy na osiedlenie w Syberji, oraz ich krewni, którzy dobrowolnie za nimi się udają, muszą przebywać tylko w miejscowościach, wskazanych im przez władze administracyjne.

Wiedeń 19. lutego. Stan zdrowia księżnej Klementyny koburskiej poprawił się tak znacznie, że od dzisiaj zaprzestano wydawania biuletynów.

Kraków 19. lutego. Zmarły tu adwokat Mikołaj Kański poczynił znaczne zapisy na cele publiczne. Otwarcie testamentu nieboszczyka nastąpi we wtorek.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. lutego 1898 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. Hr. Hussarzewska z Krakowa. S. hr. Jabłonowski z Popowic. J. Bielański z Czortkowa. W. i K. Oborscy z Mielca. J. Skutecki, J. Kniep, dyrektor H. Kraus, dyrektor K. Kockert z Wiednia. A. Jordan z Więckowic. W. Sarnecki z Turynka. K. Tentschert z Rawy ruskiej. A. Bandrowski z żoną z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. J. Walewski z Nosowa. K. Traczewski z Chinowic. Dr. J. Krčil z Pragi. G. Lrzyżanowski z Krakowa. J. Zimmermann z Wirdnia. J Welf, N. Redinger z Wiednia. M. Bejer z Krakowa. J. Lipiński z Sanoka.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

WE LWOWIE w magazynach firmy KAUCZYŃSKI & OBERSKI wszystkie doborowe artykuły galanteryjne zabawki dla dzieci, artykuły modne, przybory toaletowe i t. p. POTANIAŁY!

Z powodu zakupna olbrzymiej ilości wszystkich artykułów wprost z fabryk francuskich, angielskich i bawarskich jest powyższa firma w możności sprzedawać takowe po cenach niebywale tanich. 1040 1—?

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn
Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego"
Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

KUPNO.

Kto chce kupić wieś, folwark, kamienicę zechce podać adres, co ma zamiar kupić i kwotę za jaką chce kupić pod „A. B. C." do biura Plohna 51. 82

Kupię kamienicę. Najchętniej w śródmieściu t. j. dzielnicy V. Zgłoszenia **tylko listownie** pod **A. K. L.** na ręce biura Plohna we Lwowie 43. 77

Katolickie Europejskie Biuro oraz największy kantor sług Rynek 26, poleca kto chce kupić, sprzedać dom, wieś, parcele lub jakiekolwiek zamiany, niech się zgłosi z całem zaufaniem osobiście lub pisemnie.

SPRZEDAŻ.

Także i na raty
dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów „Teppichhaus au Louvre", Lwów ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

ROZMAITOŚCI.

Na wieczorki. Znane wina Hegyalajskie. A. Neupauer, ul. Kochanowskiego 6.

Kto chce pożyczyć czyli dobrze ulokować pieniądze **na hipoteki**, niech się zgłosi do Biura **katolickiego** Europejskiego, Rynek 26.

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

Rozmaite pomieszkania ulica Akademicka 10 od 1. marca.

Lokal na biuro od 1. marca ulica Sapiehy 25. 149

Poszukuję mieszkania złożonego z 3 pokoi i kuchni niedaleko śródmieścia. „Mieszkanie" biuro Plohna 47. 78

Wspaniały lokal na restaurację Akademicka 10 (obecnie cukiernia Grosa) od 1. marca do wynajęcia.

Sklep pierwszorzędny do odstąpienia z urządzeniem lub bez, tylko dla chrześcian, pośrednictwo wykluczone. Adres w redakcji.

Wyborne szynki
sposobem francuskim marynowane po 85 ct. **Polędwice** w pęcherzu po 1 złr. 20 ct. **Kiełbasy** po 90 ct. **Bulion** przedni z drobiu i dziczyzny po 6 złr. wszystko za 1 kilogr., dostarcza
Zarząd dworu Putiatycze
1076 poczta Sądowa Wisznia. 1—?

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płuca	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	18 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Tylko za złr. 5·50
doskonały **surdut zimowy z loden** z silnego, grubego, ciepłego lodenu nie do podarcia, z grubą i ciepłą podszewką, wedle najnowszej mody dobrze robiony, z kołnierzem do przekładania i kieszeniami w kolorach brunatnym, szarym, drap, gładkie, kraciaste.
Te surduty są zadziwiająco tanie, sprzedają się masami i żaden z czytelników nie powinien zaniedbać zamówić je sobie. Jako miarę trzeba podać obwód piersi, długość rękawów. Posyłka za zaliczką albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy franko i bez kosztów
z Biura ubrań Apfla,
Wiedeń, I. Fleischmarkt 6.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie**; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka
domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach** oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.



Dla palących!

Najlepsza francuska bibułka na cygareta!
„LE GRIFFON PATENT".

Dla palących!

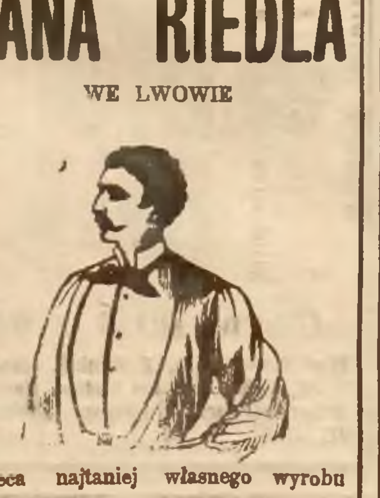
Łyżki stołowe z alpaki złr. 6.50, z chińskiego srebra złr. 14. Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3.25, z chińskiego srebra złr. 7 za tuzin — poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej**, Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 1021 1—?

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą. 1059
W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerja; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska 4; **w Tarnowie:** Władysław Brach,, skład materjałów; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerja. Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacji". **Słoik 60 centów.**

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.— 2.25, 2.50 i 3.
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule szyte po zł. 1·55 i 1·90; ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2·50.
Prawdziwe saskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
dla pań, mężczyzn i dzieci
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami po zł. 5, 6 i 7.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.



Senzacyjna nowość!
patent dla całego świata; prawdziwy paryski
GORSET HYGIENICZNY
„Le Progres"
nadaje się na każdą figurę szczególnie dla pań korpulentnych; oddech swobodny, żadnego ucisku, prawdziwe fiszbiny, kolor popielaty, cena złr. 18. 1490 1—2
Główny skład i zastępstwo dla całej Galicji tylko
GÓRSKI i SZYDŁOWSKI
Lwów, plac Marjacki (róg ulicy Hetmańskiej).



WINO własnego chowu
łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy 211 Gonobitz w Styrji. 1—?

Handel założony w roku 1789.
Herbatę, Kawę poleca FRYDERYK SCHUBUTH Lwów, Rynek l. 45. Cenniki szczegółowe na żądanie.
Handel założony w roku 1789.

100 do 300 zł. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach pewnie i rzetelnie bez ryzyka i kapitału zarobić sprzedażą **ustawowo dozwolonych** losów i papierów państwowych. Oferty do **Ludwika Oesterreichera Budapest** VII/II 209 1—9 Deutschegasse 8.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Kryżanowskiego aptekarzy.



Christofle & Cie
c. k. dostawca nadworny
w Wiedniu, I. Opernring 5
103 poleca swoje 1—?
sławne na cały świat najlepiej srebrzone fabrykaty
po oryginalnych cenach fabrycznych

12 Łyżek	złr.	16·50
12 Grabków	„	16·50
12 Noży	„	17·—
1 Chochla	„	6·—
1 Chochelka	„	3·50
12 Łyżeczek	„	8·50

Do nabycia we Lwowie u
Juljana Strzeleckiego.

Hammond, maszyna do pisania
najlepsza, najzupełniejsza i najszybsza ze wszystkich amerykańskich maszyn.
Lekkie, nie męczące uderzenie klawiszów, najwygodniejsza klawiatura. Eleganckie i zawsze **widoczne, zmieniać się dające** (w 10 sekundach następuje zmiana) **pismo. Największa szybkość.** Dla kupieckiej korespondencji, kancelaryj, prawników, uczonych, literatów itd. konieczne. Także niemieckie znaki.
Stale używają jej między innymi: Bośniacki rząd Sarajewo 10, austr. alp. towarzystwo górnicze Wiedeń 14, towarzystwo żelaznego przemysłu w Pradze 105, Poldihütte Wiedeń 21, Witkowickie huty Wiedeń, Fryd. Krupp Essen 45 Hammondów. 107 1—?
Prospekta, próby pism, świadectwa, próbne wysyłki darmo w miejscu **wyłącznej sprzedaży dla Austro-Węgier**
FERD. SCHREY, Wien, II., Ob. Donaustr. 49.
(Tamże stała nauka i wykształcenie w stenografji zupełne.)

Precz z szelkami! Do oglądnięcia otrzyma każdy franco za odesłaniem franco
Spiralny przytrzymywacz spodni
wygodny, zawsze odpowiedni, wygodna pozycja, bez braku oddechu, bez ciśnienia, bez potu, bez guzików 75 ct. (3 szt. zł. 1·80 za zaliczką). **M. Jellinek, Wien, II./8. Erzherzog Karlplatz 14.**

Superfosfaty
kostne i mineralne
wypróbowane, najpewniejsze i najtańsze nawozy
z kwasem fosforowym
dla wszelkich gatunków roli
zawierają 10—20% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego.
Dla wiosennego użytku
z powodu rychłej wegetacji i pewnego rychłego skutku nader się nadające i **niezbędne.**
Nasze superfosfaty nawet przez podwójną ilość kwasu fosforowego w cytrynianie amonowym rozpuszczalnego nie do zastąpienia. — Dalej:
Mączka kościana, Saletra chilijska, Siarkan amonowy, Sole potasowe, Kajnit, Specjalne nawozy dla zbóż i roślin okopowych, **Themenowski patentowany gips superfosfatowy** dla nasiewania koniczyny i konserwacji gnoju stajennego.
Wapno dla karmy etc.
dostarczają i **wytrzymują wszędzie konkurencję.**
Fabryki kwasu siarczanego i nawozów sztucznych A. SCHRAM w Lundenburgu-Themenowie i Lissek koło Rostoku.
Biuro centralne **w Pradze** Heinrichsgasse 17.
Zastępcy dla Galicji i Bukowiny
Sobel i Margulles
1—4 Lwów, Sobieskiego l. 28.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·35	ze Stryja i Ławocznego
„	9·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·35	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	9·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec

Noc

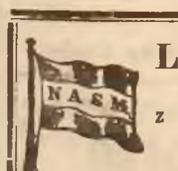
Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·56	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od 1/5 do 25/9 włącznie
pospieszny	8·46	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·10	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·08	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia

Noc

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·58	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·35	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.



Linia Holandja-Ameryka
Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu
z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**
Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.
Biuro międzypokładu: w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

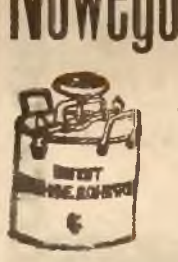
*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

PANORAMA CESARSKA
Lwów, Akademicka 3. **W tym tygodniu:**
EGIPT: Kair. Piramidy i Cheopsa w okolicy Memphis. Sakkarah. Posągi Memmona. Wyspa Philai na Nilu. Aleksandrja. Sues. Katarakty Nilu.



BITTNERA
ESSENCJA z KONIFERYNY
powinna się znajdować w każdej izbie gdzie są chorzy lub dzieci,
doprowadza tlen i ożywia
cudownie organa oddechowe.
Należy się wystrzegać przed licznemi naśladownictwami i fałszerstwami i żądać trzeba z marką ochronną
Aptekarza BITTNERA Reichenau, Niższa Austrja
Flaszka 80 ct., 6 flaszek zł. 4. Rozpylacz zł. 180.

Nowego rodzaju naczynie kuchenne.



Patentowane we wszystkich państwach.
50% oszczędza się na paliwie. — Skrócony czas gotowania. — W c. i k. kuchni nadwornej wypróbowano.
Główny skład u właścicieli patentu
BRACIA WOHL w Wiedniu, VI., Mittelgasse 22.
Cennik i prospekty za darmo i opłatnie.

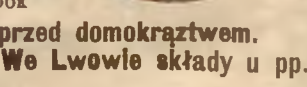


BENEDICTINE
OPACTWA de FECAMP (Seine-Inferieure) Francja.
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.



Uważać zawsze należy ażeby u spodu każdej flaszki znajdowała się czterokątna etykieta z podpisem generalnego dyrektora jak obok



Ostrzega się przed domokrążtwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:
Brandlera,
dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Józefa Ehrlicha,
kawiarnia Teatralna i Grand Cafe (Restaurant).
Musiałowicza i Janika,
ulica 3go Maja l. 2. 15 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego,
cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Abonować najlepiej
wszystkie pisma krajowe i zagraniczne
a więc
polityczne, żurnale mód, belestrystyczne, naukowe itd.
w najstarszem
biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.
Doręcza się pisma umyślnymi posłańcami do domu, dbając szczególnie o punktualność i skrupulatność w usłudze.
Pisma perjodyczne wysyłam także na prowincję.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.